Dziś 10 stron | Cena 70 gr | Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WOLNE WIEDZE WINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 20 i 21 sierpnia 1960 r. | ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR | Nr 198 (3481) | Wyd. A | Nakład 68.353

Drugi statek kosmiczny wystrzelony w ZSRR

MOSKWA

Agencja TASS opublikowała następujący komunikat: Zgodnie z planami badań przestrzeni kosmicznej, w dniu 19 sierpnia 1960 r. w Związku Radzieckim dokonano wystrzelenia drugiego statku kosmicznego na orbitę satelity Ziemi. Głównym celem tego eksperymentu jest dalsze wypróbowanie urządzeń zapewniających człowiekowi możliwość życia w Kosmosie, a także bezpieczeństwo jego lotu i powrotu na Ziemię.

W kabinie, wyposażonej we wszystko co jest niezbędne dla przyszłego lotu człowieka, znajdują się zwierzęta doświadczalne, a w ich liczbie dwa psy o nazwach „Strielka i „Bielka".

W czasie lotu statku-satelity przewiduje się przeprowadzenie szeregu eksperymentów medyczno-biologicznych i zrealizowanie programu badań naukowych przestrzeni kosmicznej.

Drugi radziecki statek-satelita wszedł na orbitę zbliżoną do kolistej i oddaloną o około 320 km od powierzchni Ziemi. Wstępny okres obiegu statku wynosi 90,6 minuty, nachylenie jego orbity do równika — 65 stopni, waga zaś, bez ostatniego członu rakiety nośnej — 4.600 kg. Na statku-satelicie zainstalowano nadajnik radiowy „Sygnał", pracujący na częstotliwości 19.995 megaherców, radiowa aparaturę telemetryczną do przekazywania na Ziemię danych o stanie zwierząt doświadczalnych, jak również o pracy wszystkich urządzeń zainstalowanych na pokładzie satelity.

Celem obserwacji zachowania się zwierząt na pokładzie statku-satelity zainstalowana została aparatura radiotelewizyjna.

Wstępne dane wykazały, iż zainstalowane na statku-satelicie urządzenia pracują normalnie.

Zakończenie procesu pilota amerykańskiego samolotu szpiegowskiego

Powers skazany na 10 lat pozbawienia wolności

MOSKWA

W dniu 19 bm. na toczącym się w Moskwie procesie przeciwko lotnikowi amerykańskiemu, szpiegowi Powersowi, prokurator generalny ZSRR Roman Rudenko wygłosił mowę oskarżycielską, w której oświadczył, że toczący się proces demaskuje przestępstwa nie tylko dokonane osobiście przez oskarżonego, ale jednocześnie „ujawnia przestępcze, agresywne czyny kół rządzących USA, praw dziwych inspiratorów i organizatorów monstrualnych przestępstw, wymierzonych przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów".

W toku procesu — podkreślił oskarżyciel publiczny — raz jeszcze zostało dowiedzione, że siły reakcji USA w walce przeciwko siłom pokoju nie przebierają w środkach, gwałcąc elementarne normy prawa międzynarodowego, naruszając suwerenność narodową innych państw, po to, by prowadzić zbankrutowaną politykę „balansowania na krawędzi wojny".

Rudenko określił fakt wtargnięcia samolotu amerykańskiego do obszaru powietrznego ZSRR w dniu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Inauguracja nowego sezonu teatralnego

(Rozmowa z dyr. Stefanem Winterem)

W Państwowym Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie — przedpremierowa gorączka. Nic dziwnego. Moment premiery jest zawsze w teatrze niecodzienny. A tu wiele zostało jeszcze do zrobienia; pracownie krawieckie dokonują ostatnich poprawek w kostiumach, reżyser jeszcze raz sprawdza czy wszystko jest tak jak należy, aktorzy dumają nad nowymi koncepcjami charakteryzacji, wypróbowują, przymierzają kostiumy. Ćwiczy jeszcze balet... Nie mniejsze „urwanie głowy" ma dyrekcja. Bo to zawsze w ostatnim momencie wyskakują jakieś nieprzewidziane historie. Na wszystko trzeba znaleźć czas, każdą rzecz trzeba dopilnować.

Pomimo tego „huku" pracy udaje się nam złapać dyrektora teatru STEFANA WINTERA, aby uciąć z nim krótką rozmówkę na 5 minut przed inauguracją nowego sezonu. Oczywiście naszą rozmowę rozpoczynamy od najbliższej premiery. Będzie nią inscenizacja sztuki chińskiego dramaturga Li Hing-tao pt. „Opowieść o kole kredowym", w adaptacji Władysława Józefa Dobrowolskiego wg przekładu J. Wyplera. Premiera odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 19.

— Jest to średniowieczna chińska sztuka ludowa, poruszająca problem sprawiedliwości — mówi dyr. Winter. — Premierą żywo interesują się towarzysze z Ambasady Chińskiej, którzy zapowiedzieli swój przyjazd do Rzeszowa w celu obejrzenia naszej inscenizacji. W rolach głównych występują m. in. Marta Grey, Zofia Gorczyńska, Aleksandra Bonarska, Ireneusz Erwin, Witold Gruszecki, Józef Frylewicz, Józef Jachowicz i inni. Inscenizacja i reżyseria — ZOFIA MODRZEWSKA. Scenografia Salomea Gawrońska.

— O ile mi wiadomo w teatrze rzeszowskim trwają również końcowe próby innej jeszcze sztuki?

— Tak! Jeszcze w tym miesiącu odbędzie się premiera, a raczej polska prapremiera sztuki pisarza radzieckiego Sergiusza Michałkowa pt. „Dzikusy". Sztukę tę przełożył na język polski kierownik literacki teatru Jerzy Pleśniarowicz, który jednocześnie jest jej reżyserem. W pierwszym okresie po premierze ze sztuką tą zespół wyjedzie w teren województwa. Dodam, że „Dzikusy" to pogodna komedia.

— Jakie jeszcze sztuki, poza dwiema wymienionymi powyżej, zobaczymy na deskach teatru rzeszowskiego w nowym sezonie?

— Trudno mi w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. Decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero po dyskusjach, jakie na ten temat przeprowadzimy w Wydziale Kultury WRN, z członkami komisji kulturalno-oświatowej przy WRN, a także z przedstawicielami prasy i radia. Decyzja co do wyboru sztuk jest zresztą uzależniona od wielu czynników, które jeszcze dotychczas są dla nas wielką niewiadomą np. trudności kadrowe zespołu aktorskiego.

— Niewątpliwie macie już jakieś propozycje odnośnie repertuaru?

— Oczywiście. Przede wszystkim zamierzamy wystawić współczesną sztukę polską „Droga do Czarnolasu" A. Maliszewskiego, którą po sztuk Shawa, najprawdopodobniej „Pigmaliona", sztukę, która nie była jeszcze w Rzeszowie wystawiana. Poza tym, mamy zamiar sięgnąć do Goethego.

— Wspomniał pan o trudnościach kadrowych. Wiadomo, że z każdym sezonem daje się zauważyć w teatrach zmiany personalne zespołu aktorskiego. Popularni i lubiani aktorzy często przenoszą się do innych miast, pojawiają się natomiast aktorzy nowi. Czy w naszym teatrze są również jakieś zmiany?

— Owszem, odchodzi od nas kilka osób. M. in. Zofia Bajuk (rola Nataszy w „Wojnie i pokoju"), która wyjeżdża do Lublina oraz Julian Krzywka i Edzisław Kozień, którzy przenoszą się do teatru w Tarnowie. Jeżeli zaś chodzi o nowe twarze to dotychczas zaangażowaliśmy zaledwie 2 osoby. Są to absolwenci szkół teatralnych z Warszawy i Łodzi. Chęć współpracy z naszym teatrem zgłosiło wprawdzie wielu aktorów, ale niestety — jak dotychczas nie możemy z nimi podpisywać umów, gdyż nie mamy dla nich mieszkań. Otóż to! Mieszkania są problemem nr 1 naszego teatru...

— Czy są jakieś widoki na poprawę tego stanu rzeczy?

— Ojcowie miasta zapewniają nas, że otrzymamy nowe mieszkania dla aktorów.

Na zakończenie naszej rozmowy pytam jeszcze dyrektora Wintera jak aktorzy teatru im. W. Siemaszkowej spędzili tegoroczne urlopy?

— Aktorzy nasi spędzali tegoroczne urlopy w wielu pięknych zakątkach kraju; w górach, nad morzem... Wiadomo jednak, że w tym roku pogoda nie dopisała. Pogodzili się z tym faktem i pełni zapału przystępują do pracy w nowym sezonie teatralnym 1960/61.

Należy im więc życzyć sukcesów artystycznych rzędu „Wojny i pokoju", a widzom dobrych udanych i ciekawych premier.

Rozmawiał J. W.

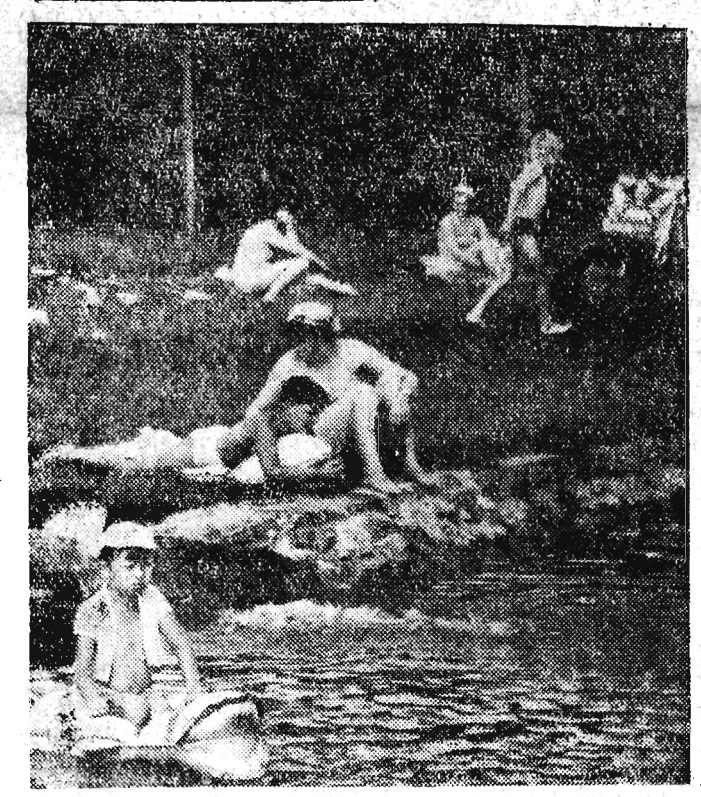

— 3 —

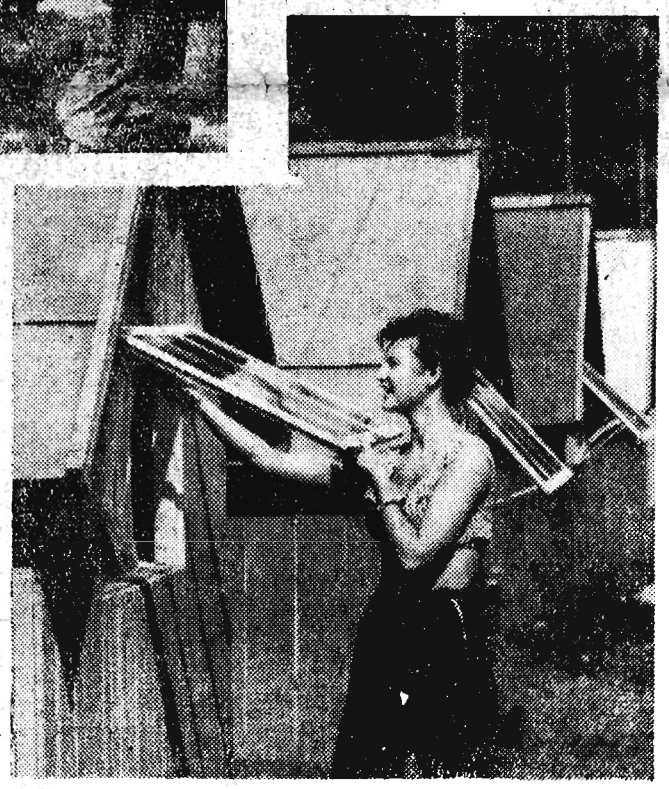

— 2 —

— 1 —

CAMPING...

Zdj. nr 1: Wczasowicze w oczekiwaniu na przydział domków.

Zdj. nr 2: Domek już otrzymaliśmy. Trzeba się w nim „urządzić"...

Zdj. nr 3: Każdą chwilę pogody wykorzystujemy na kąpiel i plażowanie.

CAF — fot. Grzęda

Oglądanie olimpiady — jeszcze nie dla nas

Jakkolwiek cała polska prasa zamieściła już olimpijski „rozkład jazdy" szklanego ekranu — my nie mamy za miaru tego czynić. Bo i po co? Dla kogo? Czy ktoś z województwa rzeszowskiego będzie z niego korzystał? A jeżeli to tylko nieliczni posiadacze telewizorów mieszkający w zachodnim rejonie województwa (pow. Dębica, Gorlice) i tym samym znajdujący się w krańcowym zasięgu stacji tarnowskiej, lub mieszkańcy rejonów północnych (Tarnobrzeg, Nisko), „łapiący" program z Kielc. Takich jest zresztą mała garstka. Gros entuzjastów XI Muzy może tylko zazdrościć mieszkańcom innych województw możliwości oglądania olimpiady i cierpliwie czekać na wybudowanie rzeszowskiej stacji telewizyjnej.

Właśnie! Nadal mogą czekać! A co tymczasem zostało zrobione? Czy robota ruszyła już pełną parą? Czy widać jakieś konkretne wyniki?

O, tak! Oczywiście! W lipcu br. Wojewódzki Zarząd Architektury i Nadzoru Budowlanego zatwierdził ostateczny projekt techniczno-roboczy części architektoniczno-budowlanej obiektu rzeszowskiej telestacji, która, jak wiadomo, wybudowana zostanie na szczycie Suchej Góry pod Krosnem. Wojewódzki Społeczny Komitet Budowy Telewizji w Rzeszowie posiada już na swym koncie około 5 mln zł przeznaczonych na budowę telestacji z funduszów rad narodowych, licznych zakładów pracy, a nawet indywidualnych obywateli. To jeszcze za mało. Potrzeba nam około 13 mln zł. Dopiero drugą połowę — dalsze 13 milionów — dopłaci nam państwo. Ale ten problem nie jest w tej chwili najistotniejszy (powrócimy do niego w najbliższym czasie). Pieniądze już są i niewątpliwie jeszcze się znajdą. Nikt przecież nie poskąpi na tak piękny cel jak telewizja, o której wartościach wszyscy jesteśmy dostatecznie przekonani. Chodzi o coś innego. O termin przystąpienia do konkretnej budowy, o przygotowanie tzw. frontu pracy.

I tu powiedzmy sobie szczerze. Na wiosnę br. zakładaliśmy, że budowę obiektu rozpocznie się nie w maju jak to przewidywał pierwotny plan, lecz w lipcu. Do tego terminu, jak zapewniano, droga na szczyt Suchej Góry będzie zrobiona „na medal" i wykonawca będzie mógł rozpoczynać budowę. Zresztą wówczas sprawę budowy drogi stawiano na „ostrzu noża". Przyrzekano, zapewniano (zresztą tak samo jak przez cały 1959 r. kiedy o budowie drogi mówiono na zebraniach komitetu), że teraz już na „mur", że rzuci się do pracy wszystkie możliwe środki.

...I przyznać należy otwarcie; zrobiono dużo. Pomimo nie sprzyjającej aury do początku sierpnia, kiedy to na miejsce budowy drogi udali się przedstawiciele komitetu budowy telestacji rzeszowskiej — wykonano już roboty ziemne w 80 proc. (A gdzie nawierzchnia?) To prawda, że praca nie jest łatwa, że potrzeba robić duże, bardzo pracochłonne nasypy, ale jak usprawiedliwić fakt, iż owego dnia na drodze pracowało zaledwie około ...10 pracowników?!

A więc znowu tutaj coś nie gra. Wykonawca już dawno powinien wejść na plac budowy, a kolejny termin znów nie został dotrzymany. Kiedy zapytałem kierownika sekcji techniczno-organizacyjnej Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Budowy Telewizji w Rzeszowie inż. Janusza Proskurnickiego ile już było tych terminów zakończenia budowy wspomnianej drogi — ten również nic nie odpowiedział. Wykonał tylko wymowny gest ręką...

Nie znaczy to jednak, że nie czyni się innych przygotowań. Najbardziej może istotnym momentem w tej całej sprawie jest niewątpliwie fakt, iż znalazł się wreszcie wykonawca.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Nowa porażka USA

Komisja Rozbrojeniowa ONZ zaleca rozpatrzenie problemu rozbrojenia *na XV sesji* Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK

W późnych godzinach wieczornych 18 bm. Komisja Rozbrojeniowa ONZ uchwaliła jednomyślnie rezolucję odrzucającą żądanie USA wznowienia obrad Komitetu Dziesięciu i zalecającą rozpatrzenie problemu rozbrojenia na zbliżającej się XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Rezolucja zaleca Zgromadzeniu Ogólnemu dokonanie dogłębnej analizy kwestii rozbrojenia. Stwierdza ona, iż z uwagi na pilność problemu, konieczne jest kontynuowanie możliwie jak najszybciej rokowań międzynarodowych dla osiągnięcia konstruktywnego rozwiązania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod skuteczną kontrolą międzynarodową.

Wyrok w procesie Powersa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

1 maja 1960 r., jako „piracki rajd agresji" i „niebezpieczną prowokację".

Narody świata potępiły te prowokacyjne, zdradzieckie poczynania, które, jak oficjalnie przyznali Eisenhower, Nixon i Herter, dokonywane były w myśl bezpośrednich zaleceń rządu i prezydenta USA oraz stanowią część polityki państwowej Stanów Zjednoczonych.

Prokurator generalny ZSRR oświadczył, że jak tego dowiodły kolejne wydarzenia — rząd USA w obliczu całego świata ujawnił swój zamiar wykorzystania prowokacyjnego wtargnięcia samolotu „U-2" do obszaru powietrznego Związku Radzieckiego jako pretekst do zerwania konferencji na najwyższym szczeblu, ponownego wtrącenia świata w stan „zimnej wojny", zaostrzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i zamrożenia rokowań wielkich mocarstw w sprawie rozbrojenia.

Przechodząc do omówienia faktycznych okoliczności sprawy, oskarżyciel publiczny oświadczył, że przestępcze czyny oskarżonego zostały w pełni stwierdzone przy pomocy dowodów, których nie da się obalić i których nie sposób podważyć.

Popierając w całej rozciągłości akt oskarżenia przeciwko Powersowi, prokurator generalny ZSRR oświadczył:

„Mam wszelkie podstawy, by prosić sąd o zastosowanie w stosunku do oskarżonego Powersa wyjątkowego wymiaru kary. Jednakże biorąc pod uwagę szczerą skruchę i żal za popełnione przestępstwo, jakie oskarżony Powers wyraził przed sądem radzieckim, nie nalegam na zastosowanie wobec niego kary śmierci i proszę sąd, by skazał oskarżonego Powersa na karę 15 lat pozbawienia wolności".

Przemówienie prokuratora generalnego ZSRR R. Rudenki trwało przeszło 1,5 godziny.

Po krótkiej przerwie zarządzonej przez przewodniczącego sądu, po przemówieniu prokuratora Rudenki, zabrał głos obrońca oskarżonego, adwokat M. Griniew. Oświadczył on m. in.:

Wyrokując, sąd radziecki nigdy nie kierował się okrucieństwem i zemstą. Bierze on zawsze za podstawę nie tylko okoliczności sprawy, ale także osobę oskarżonego i okoliczności łagodzące winę.

Jako okoliczności łagodzące obrońca wymienił prawdziwe i szczere zeznania Powersa oraz wiek oskarżonego, który niedawno ukończył 31 lat.

Obrońca przypomniał sądowi, że zawierając kontrakt z Centralą Wywiadu USA — Powers nie znał rzeczywistych celów zadania jakie otrzymał.

Obrońca stwierdził, że są wszelkie podstawy, aby uznać istnienie okoliczności łagodzących i zastosować mniej surowy wymiar kary.

Obrońca oświadczył, że jeśli prosi o złagodzenie wymiaru kary dla Powersa, to opiera się nie tylko na motywach przestępstwa, ale na okolicznościach, w których zostało ono dokonane, i na zachowaniu się Powersa po zatrzymaniu go przez władze radzieckie. Obrońca podkreślił, że bierze także za podstawę siłę i potęgę Związku Radzieckiego oraz okoliczność, że obecnie inicjatywa znajduje się w rękach sił pokoju, obozu pokoju i socjalizmu.

W zakończeniu obrońca Powersa, adwokat Griniew, powiedział: „Wyrok, jaki wydany zostanie przez sąd, będzie jeszcze jednym spośród licznych przykładów humanitarności radzieckiego sądu i stanowić będzie ostry kontrast ze stosunkiem do człowieka, cechującym chlebodawców Powersa — Centralę Wywiadu, rządzące reakcyjne siły Stanów Zjednoczonych, które wysłały go na pewną śmierć i pragnęły jego śmierci".

Kiedy sąd udzielił Francisowi Harry Powersowi ostatniego słowa, oskarżony oświadczył:

— Sąd wysłuchał wszystkich okoliczności związanych ze sprawą i ma powziąć decyzję o moim losie. Zdaję sobie sprawę z tego, że popełniłem ciężkie przestępstwo i zasługuję na karę. Proszę sądu o zważenie wszelkich okoliczności i wzięcie pod uwagę nie tylko faktu, iż popełniłem przestępstwo, lecz także okoliczności, które mnie do tego zmusiły.

Proszę sąd o uwzględnienie, że żadne tajne informacje nie poszły kanałami, jakimi miały pójść. Wszystkie one znalazły się w rękach władzy radzieckiej.

Zdaję sobie sprawę, że ludzie radzieccy uważają mnie za wroga. Pragnąłbym jednak podkreślić fakt, że osobiście nie żywię i nigdy nie żywiłem wrogich uczuć wobec ludzi rosyjskich.

Zwracam się do sądu z prośbą, by traktował mnie nie jako wroga, lecz jako człowieka, który nie jest wrogiem Rosjan, człowieka który nigdy nie stawał przed sądem i który głęboko zrozumiał swą winę. Dziękuję.

W dniu 19 sierpnia po południu przewodniczący Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR generał Korpusu Sądowego Borisoglebski ogłosił wyrok w sprawie amerykańskiego lotnika — szpiega Francisa H. Powersa. **Sąd uznał oskarżonego Francisa H. Powersa winnym z art. 2 ustawy Związku Radzieckiego „O odpowiedzialności karnej za zbrodnie stanu" i skazał go na dziesięć lat pozbawienia wolności z tym, że pierwsze trzy lata Powers ma spędzić w więzieniu.**

Wyrok jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Ogłoszenie wyroku przyjęto — jak stwierdza agencja TASS — z dużą satysfakcją. Na sali rozległy się huczne oklaski.

Na tym sesja Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego została zakończona.

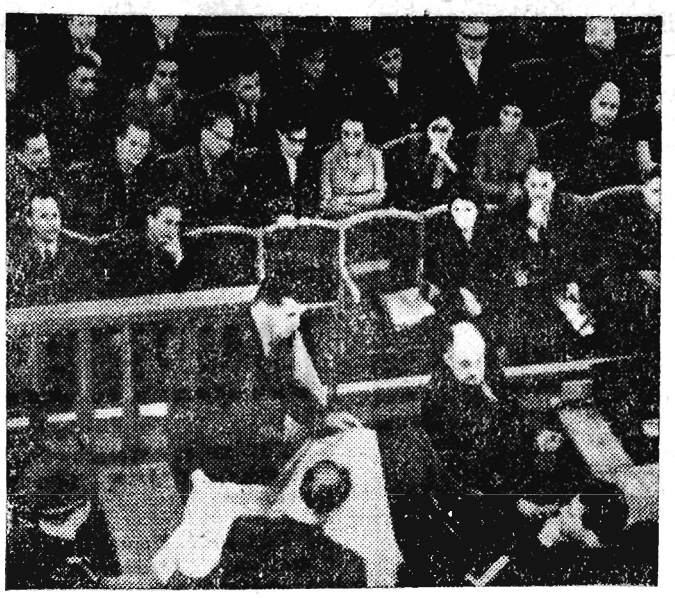

Na zdjęciu: Powers odpowiada na pytania prokuratora i obrońcy. *CAF — telefoto*

Przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa im M. Konopnickiej na Rzeszowszczyźnie

W związku ze zbliżającą się sesją jubileuszową w województwie naszym bawili przedstawiciele Zarządu Głównego T-wa im. Marii Konopnickiej w Warszawie ob. ob. Śliwowski i Jasiński. Byli oni m. in. w dworku-muzeum w Żarnowcu (w którego remoncie partycypuje również Towarzystwo im. M. Konopnickiej), w Łańcucie, gdzie z dyrektorem Muzeum Dudą-Dziewierzem omawiali stronę organizacyjną sesji naukowej, która toczyć się będzie w salach łańcuckiego zamku. Na zakończenie swego pobytu, przedstawiciele Zarządu Głównego T-wa przyjęci byli przez kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN tow. Czepika. Przy udziale dyrektora Okręgowego Muzeum w Rzeszowie dr Błońskiego, omawiano m. in. sprawy związane z okolicznościową wystawą poświęconą Poetce, z jaką na otwarcie placówki w Żarnowcu wystąpi Muzeum rzeszowskie.

Jak informowali przedstawiciele Zarządu Głównego, Spółdzielnia Wydawnicza „Wspólna Sprawa" przygotowuje z okazji jubileuszu i sesji album, serię widokówek, przeźroczy itp., które będą już w sprzedaży 15 września. W sali obrad sesji zorganizowana będzie wystawa dzieł Konopnickiej, wydań starych i nowych, opracowań, jakie ukazały się ostatnio. Postanowiono o przygotowanie tej wystawy zwrócić się do Woj. Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.

Oryginalny plakat fotograficzny z datą jubileuszowych obchodów i wielkim fotoportretem Poetki, wykonał ręcznie rzeszowski plastyk Hołdanowicz. Oprócz licznie zapowiedzianych naukowców z kraju i zagranicy, w sesji wezmą również udział literaci: m. in. zapowiedziany jest przyjazd naszej znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej.

Delegacja CSRS gości w naszym województwie

Od środy, 17 bm. przebywa na terenie naszego województwa delegacja z województwa koszyckiego z Czechosłowacji. W skład delegacji wchodzą — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, członek Komitetu KPCz w Koszycach — Jindrich Kuśnierik, zarazem przewodniczący delegacji, inż. Michal Mindosz, instruktor Komitetu Wojewódzkiego Partii w Koszycach, Józef Matocha — murarz, brygadzista socjalistycznej brygady murarskiej 30-osobowej w Popradzie i Stefan Iwan — sekretarz Komitetu Zakładowego Partii w Zakładach Metalowych w Koszycach.

Goście zwiedzili budowę prowadzoną przez RPBP w Krośnie na terenie Huty Szkła Gospodarczego i Huty Szkła Technicznego oraz samą Hutę, gdzie byli serdecznie podejmowani przez załogę. W Jaśle zwiedzili miasto i wytwórnię win. W drugim dniu pobytu, tj. w czwartek, 18 bm. zwiedzili Fabrykę Śrub w Łańcucie oraz Muzeum. Z kolei w Jarosławiu obejrzeli Fabrykę Pieczywa Cukierniczego i wytwórnię biszkoptów, należącą do Jarosławskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego.

Po południu udali się do Przemyśla, gdzie zapoznali się z pracą Fabryki „Polna" oraz zwiedzili miasto.

W dniu wczorajszym, delegacja udała się do Zakładów Metalowych w Dębie, a następnie na budowę kombinatu siarki w Machowie.

Goście zwiedzili również miasto Rzeszów z licznymi budowami (Zakłady Mięsne i „Alima" na Budach), w dniu dzisiejszym spotkają się z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego Partii i poszczególnych przedsiębiorstw budowlanych.

Jednocześnie w Czechosłowacji bawi 4-osobowa delegacja z naszego województwa pod przewodnictwem inż. Józefa Walusia, dyrektora RPBP w Rzeszowie.

(js)

Oglądanie olimpiady jeszcze nie dla nas

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Budowę rzeszowskiej stacji telewizyjnej powierzono Rzeszowskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego. Fakt, który napawać może tylko zadowoleniem. RPBP znana jest jako solidna firma budowlana. Należy się spodziewać właściwego podejścia dyrekcji i załogi RPBP do zleconego im zadania. Apel o solidne i terminowe wykonawstwo jest chyba tutaj niepotrzebny.

Cieszyć może również postawa grupy inżynierów z Zakładu Energetycznego z Rzeszowa, którzy w czynie społecznym opracowali dokumentację techniczną linii energetycznych — zasilających. Do budowy linii przystąpi się już w najbliższym czasie. W tej chwili chodzi tylko o załatwienie formalności z Ministerstwem Leśnictwa w sprawie przecinki leśnej, którędy linia będzie prowadzona. Zresztą wiceminister Gesing w rozmowie z przewodniczącym Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Telewizji, wiceprzewodniczącym Prez. WRN Mieczysławem Kaczorem wyraził już zgodę w powyższej sprawie. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby i z tą pracą ruszyć pełną parą naprzód.

No tak, ale to tylko te nieliczne optymistyczne wieści, które powinny radować. Nie osłodzą one jednak goryczy porażki jaką Wojewódzki Społeczny Komitet Budowy Telewizji w Rzeszowie doznał w rywalizacji z czasem. Umowa podpisana z Centralnym Zarządem Radiostacji i Telewizji, a także liczne, późniejsze zresztą, postanowienia zakładały termin zakończenia budowy w jesieni 1961 r. Wobec zaistniałego stanu rzeczy, niestety, termin ten, jakkolwiek w ostatnim okresie Komitet Budowy Telewizji rzeczywiście mocno uaktywnił się, jest z całą pewnością nierealny. Moment otwarcia rzeszowskiej stacji telewizyjnej oddalił się o dalsze miesiące. I z tym, chcąc nie chcąc, trzeba się zgodzić.

Cóż więc należy czynić? Moim zdaniem stać nas na wybudowanie stacji telewizyjnej w terminie do wiosny 1962. Ale pod warunkiem! Nie wystarczy mówić. Trzeba wreszcie coś robić i to robić z pełnym poświęceniem, bo sprawa jest z pewnością tego warta. Przykłady innych województw najlepiej o tym świadczą. Telewizję mają Kielce, ma Tarnów, w lipcu stację telewizyjną otrzymał Olsztyn, gdzie działalność i to działalność jak z powyższego wynika owocna — zamykała się w krótszym okresie niż działalność rzeszowskiego Komitetu Budowy Telewizji. Koniecznie trzeba zakończyć budowę „historycznego" już odcinka drogi na szczyt Suchej Góry. Wykonawca — RPBP — jeszcze w tym miesiącu powinien przystąpić do zagospodarowywania placu budowy. Prezydium WRN przyznało na rok bieżący limit w wysokości miliona złotych. Ten milion złotych trzeba więc jeszcze w tym roku, jak to mówią fachowcy od budownictwa — przerobić. Już teraz pracownicy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego powinni przystąpić do niwelacji terenu pod budowę obiektu do wykonywania muru oporowego, jak to przewiduje plan budowy, do wykopów pod fundamenty, a może nawet do budowy samych fundamentów... Pomyślmy! Jeżeli chcemy otwierać stację telewizyjną na Suchej Górze na wiosnę 1962 r. to najdalej w jesieni 1961 r. obiekt powinien być wykończony. Miesiące zimowe zostałyby na montowanie aparatury. W przeciwnym wypadku klapa i z tego terminu.

Wydaje się, że w obecnej fazie pracy potrzebny jest ktoś, kto by na bieżąco, na co dzień, zajmował się wyłącznie i tylko tą sprawą. Każdego dnia będą przecież wypływały wciąż nowe zagadnienia, codziennie trzeba będzie załatwiać inne formalności. Ktoś to musi robić! Konieczne jest więc, aby Prez. WRN albo oddelegowało albo zaangażowało pracownika do prowadzenia tych spraw. Musi to być ktoś kto posiada pełną znajomość organizacji inwestycji, kto się zna na sprawach finansowych, zagadnieniach prawnych, inwestycyjnych...

Zdaję sobie doskonale sprawę, że w jednym artykule nie sposób dogłębnie zanalizować wszystkie możliwe warianty, terminy, możliwości. Nie takie jest zresztą zadanie dziennikarza. Zrobią to z pewnością fachowcy, inżynierowie. Najważniejsze, żeby przyśpieszać tempo pracy, której efektem będzie rzeszowska stacja telewizyjna, na jaką już od trzech lat z niecierpliwością oczekują rzesze entuzjastów XI Muzy. A tymczasem musimy się pogodzić z tym, że oglądanie Olimpiady — jeszcze nie dla wszystkich.

J. Woźniak

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

PIŁKA NOŻNA MIĘDZYNARODOWY MECZ W MIELCU

BIAŁE ORŁY CHICAGO (USA) — STAL

Piłkarze „Eagles" Chicago, którzy w ubiegłym roku gościli w Stanach Zjednoczonych drużynę Legii przebywają w Polsce na kilkunastodniowym tournee. W tym czasie rozegrali już dwa spotkania, a mianowicie z Legią Warszawa i Wisłą w Krakowie.

W dniu jutrzejszym będą gośćmi Stali Mielec, z którą rozegrają towarzyskie spotkanie.

Początek zawodów o godz. 17.30.

• • •

Kierownik ekipy klubu „Eagles" z Chicago — Józef Kapinos, wyraził nadzieję, że kontakty sportowców z kraju z polskimi klubami sportowymi, działającymi w USA, będą w dalszym ciągu rozszerzać się. Działaczom sportowej Polonii zależy przede wszystkim na przyjazdach do USA drużyn piłkarskich, które w ten sposób przyczynić się mogą do spopularyzowania tego sportu w Ameryce. Dotychczas piłkarstwo uprawiane jest w Stanach Zjednoczonych przeważnie przez drużyny rekrutujące się z zawodników mniejszości narodowej, a m. in. przez Polaków i Czechosłowaków.

Działaczom klubu „Eagles" zależy również na sprowadzeniu do USA przedstawicieli innych dziedzin sportu, jak siatkówki i tenisa stołowego.

Warto również dodać, że klub sportowy „Eagles", jest największym z działających na terenie USA klubów polskich. Skupia on w swych szeregach ok. 400 członków. Najsilniejszą jego sekcją jest piłkarska, której drużyna w rozgrywkach I ligi stanu Illinois zajmuje systematycznie czołowe miejsca, a ok. 10 razy zdobywała mistrzostwo ligi.

II LIGA

GRUPA POŁUDNIOWA

W RZESZOWIE: **Stal — Piast Gliwice — godz. 17.00**

W TARNOWIE: Unia — Górnik Radlin

W KNUROWIE: Concordia — Naprzód Lipiny

W KRAKOWIE: Garbarnia — Wawel Kraków (sobota)

Mecze Legia Krosno — Stal Mielec i Cracovia — Wawel Wirek przełożone zostały na termin późniejszy.

O WEJŚCIE DO II LIGI

W NOWEJ HUCIE: **Hutnik — Resovia — niedziela — godz. 11.00**

W ŻAGANIU: Czarni — Lechia Szczecinek

W TORUNIU: Pomorzanin — Arka Gdynia

W WARSZAWIE: Lotnik — Gwardia Białystok

W CZĘSTOCHOWIE: Skra — AKS Chorzów

W NYSIE: Stal — Górnik Wałbrzych.

JUBILEUSZ POLONII PRZEMYŚL

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

SOBOTA — 20. VIII:

Podwieczorek wspomnień sportowych (godz. 19.00 Klub Garnizonowy).

NIEDZIELA — 21. VIII:

Otwarcie uroczystości 50-lecia — przemówienia — defilada drużyn (stadion sportowy — godz. 9.00). Wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej (9.30). Zawody piłkarskie Oldboye Resovii — Oldboye Polonii (godz. 10.30)

Turniej koszykówki (stadion MKS — godz. 12.00). Turniej siatkówki (stadion MKS — godz. 14.00). Finałowe zawody drużyn „dzikich" (godz. 15.00). Zawody piłkarskie: Czuwaj — Polna (godz. 16.00).

Rozdanie nagród, dyplomów, znaczków jubileuszowych i upominków (godz. 17.30).

Zawody piłkarskie Wisła Kraków (I liga) — Polonia Przemyśl (godz. 18.00).

W ramach uroczystości jubileuszowych 50-lecia Klubu Sportowego Polonia nastąpi wręczenie sztandaru.

III-ETAPOWY WYŚCIG KOLARSKI RW LZS

W dniach 20 i 21 bm., tj. dziś i jutro na trasie Rzeszów — Łańcut — Nisko — Trzebownisko rozegrany zostanie trzyetapowy wyścig kolarski organizowany przez Radę Wojewódzką Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe.

PROGRAM WYŚCIGU

SOBOTA — 20. VIII.

Godz. 10.00: Rzeszów — Plac Zwycięstwa — zbiórka kolarzy — złożenie wieńców u stóp Pomnika Wdzięczności — start honorowy.

Godz. 11.00: Pobitno — start kolarzy do I etapu (indywidualny na czas), na trasie **Pobitno — Łańcut** (17 km).

Godz. 14.30: Łańcut — Rynek — start ostry do II etapu na trasie Łańcut — Nisko przez Leżajsk (65 km).

NIEDZIELA — 21. VIII.

Godz. 9.30: Nisko — start ostry do III etapu na trasie **Nisko — Trzebownisko przez Sokołów (70 km).**

Godz. 12.30: Trzebownisko — zakończenie wyścigu — ogłoszenie wyników.

ŻUŻEL

I LIGA

W POZNANIU (Stadion Olimpii): **Start Gniezno — Stal Rzeszów (sobota — godz. 18.00)**

W LESZNIE: Unia — Polonia Bydgoszcz

W GDAŃSKU: Legia — Unia Tarnów

W środę rozegrany został w Tarnowie I-ligowy mecz żużlowy pomiędzy miejscową Unią a Polonią z Bydgoszczy. Zawody zakończyły się zwycięstwem żużlowców Bydgoszczy 41,5:36,5. W czwartek odbył się mecz Włókniarz Częstochowa — Górnik Rybnik i przyniósł on wysokie zwycięstwo Włókniarzowi 50.22. Na czele tabeli znajduje się Włókniarz, który ma 15 pkt. na drugim Polonia — również 15, a na trzecim Stal Rzeszów — 14 pkt.

II LIGA

W KROŚNIE: Legia — Tramwajarz Łódź

W KRAKOWIE: Cracovia — Śląsk Świętochłowice

Sceptycyzm złym doradcą

Dni Rzeszowa? Jeszcze jedna nieudana impreza? Piekło chaosu i dezorientacji brukowane dobrymi chęciami organizatorów? Tak wyglądają dotąd Dni Krakowa mimo kilkuletniej tradycji. Czegoż oczekiwać w naszych, rzeszowskich warunkach? Gdzie ulokować turystów i wycieczkowiczów? Co im pokazać!? — Fala sceptycyzmu, która ogarnęła mnie po zapoznaniu się z propozycjami „Nowin" przynosiła coraz to inne pytania tego typu. Ponieważ jednak sceptycyzm nie jest najlepszym doradcą przy rozmyślaniu nad nowymi inicjatywami przeczekałem do chwili odpływu i zacząłem myśleć już z ołówkiem w ręku.

Czym mają być te Dni i jaki może być ich program? — na to przede wszystkim szukałem odpowiedzi. Nie ulega wątpliwości, że nie może to być festiwal sztuki na miarę Dni Krakowa. Rzeszów winien znać swoje miejsce na mapie kulturalnej kraju. Nie imponować przyjezdnym, nie zadziwiać, nie przekonywać, że Ateny Polski południowej, bo od księdza Chmielowskiego ktoś gotów przygadać... Ale uczciwie pokazać dorobek kulturalny miasta i województwa, by nie osądzono nas na podstawie egzotycznych reportaży uprzedzonych publicystów. A więc podsumowanie osiągnięć artystycznych; przegląd najważniejszych wydarzeń w tej dziedzinie z całego roku i z całego województwa. Chyba okaże, się, że jakkolwiek Rzeszów to nie „cudowne dziecko", ale także i nie „ubogi krewny". Praktycznie mogłoby to wyglądać mniej więcej tak: Komitet organizacyjny zaprasza do udziału w Dniach znanych ludzi sztuki, którzy z Rzeszowszczyzny się wywodzą i są nadal z tą ziemią silnie związani. Będą wśród nich poeci, aktorzy, muzycy itd. Oni to wsparliby sobą w tym okresie działalność artystyczną, rzeszowskich placówek kulturalnych. Teatr im. Wandy Siemaszkowej dałby przegląd najlepszych swoich pozycji repertuarowych. Orkiestra symfoniczna zaprosi Adama Harasiewicza jako solistę do udziału w koncertach. Teatr „Kacperek" obsłuży wycieczki szkolne. Zorganizuje się zbiorowy wieczór autorski z udziałem np. Przybosia, Piętaka, Ożoga, Macha oraz młodych poetów rzeszowskich z Korespondencyjnego Klubu Młodych. Dość liczne środowisko plastyków rzeszowskich mogłoby wystąpić z wystawami zbiorowymi i indywidualnymi. I jeszcze koncerty recytatorskie, występy teatrów poezji z Gorlic czy Przemyśla... Spojrzałem na notatki — wcale nieźle to wyglądało. A przecież pozostają jeszcze występy amatorskich zespołów ludowych. Wyobrażam sobie, że takie Dni Rzeszowa będą miały za cel między innymi ukazanie wielkiego dorobku i pięknych tradycji naszego regionu w tej dziedzinie. W tym wypadku mamy czym zadziwić znawców folkloru i przypomnieć całej Polsce, że Rzeszowskie jest kolebką artystycznego ruchu ludowego w kraju. Wyłączam tu z góry zespoły zmanierowane stylizacjami, naśladujące „Śląsk" czy „Mazowsze", konwencjonalne i efekciarskie. Myślę o tych często surowych i prymitywnych ale autentycznych, jak z Wojtkowej, Łużnej, czy Brzeźnicy, które tak duże zainteresowanie wzbudziły u znawców w czasie występów w Warszawie. Zresztą Związek Teatrów i Chórów Ludowych wie czym może dysponować i moje rady są mu niepotrzebne.

Większość imprez Dni Rzeszowa warto by zorganizować na wolnym powietrzu, wyjść bliżej widza, zmusić go niejako do uczestniczenia w spektaklach. To byłaby okazja do kształtowania zamiłowań teatralnych i widowiskowych u mieszkańców Rzeszowa. Wiadomo bowiem, że z tymi zamiłowaniami nie jest u nas najlepiej. By postawić kropkę nad „i" — wydumałem w notatkach takie miejsca, które szczególnie nadają się na organizowanie imprez pod swobodnym niebem. To dziedziniec gmachu Muzeum, dziedziniec w budynku Liceum Męskiego przy ul. 3 Maja, a na bardziej masowe widowiska Olszynki nad Wisłokiem i plac przed WRN. I tak oto na papierku wyłoniły mi się możliwości zorganizowania programu Dni. Ale znów zaczęły mnie drążyć wątpliwości innego rodzaju. W „Nowinach" pisze się, że Dni Rzeszowa „dawałyby świetną okazję do nasilenia w tym okresie popularyzacji wiedzy o naszym terenie przy pomocy różnych form propagandowych". Postulat słuszny. Ale co będzie, gdy do rozpowszechniania tej wiedzy zabiorą się pracowici pedanci, których u nas nie brak. Dziesiątkami broszurek, wykresów, statystyk, artykulasów i referatów zarżną te nieszczęsne Dni jak tępą piłą. Trzeba mieć to niebezpieczeństwo na uwadze.

Inna wątpliwość. Taka impreza obliczona jest zwykle na pewien dochód. W interesie organizatorów leży ściągnięcie do miasta jak największej ilości wycieczek i turystów, by (mówiąc cynicznie) zostawili tu trochę swojego grosza. Gdzież zakwaterować te wycieczki, skoro trzy rzeszowskie hoteliki są stale przepełnione; skoro Rzeszów jest jednym z nielicznych miast w Polsce, w którym brak domu turysty czy schroniska wycieczkowego? I czy już naprawdę wszystko w Rzeszowie nadaje się do pokazywania? Brudne bary mleczne z obsługą, która nie ma pojęcia o organizacji pracy? Zakopcone meliny czyli bary samoobsługowe (z wyjątkiem „Wiarusa")? Duszące się w ciasnych klitkach księgarnie? Prymitywne warunki komunikacji autobusowej PKS-u (brak dworca)? A może właśnie Dni Rzeszowa pomogłyby usunąć te niedomagania w życiu miasta? Chyba tak — i to będzie jeszcze jedna korzyść z tej imprezy. Po namyśle więc — precz ze sceptycyzmem! Jestem za Dniami. Nawet gdyby miały się początkowo nie udawać.

JAN GRYGIEL

KRONIKA KULTURALNA

Wiceprzewodniczący Prezydium WRN tow. M. Kaczor ostatnio odwiedził 2 powiatowe komisje koordynacyjne w Strzyżowie i Kolbuszowej. W czasie obrad tych komisji omawiano plan pracy kulturalno-oświatowej na sezon jesienno — zimowy. Zabierając w tej sprawie głos tow. Kaczor podkreślił konieczność wysunięcia na plan pierwszy spraw oświatowych, a mianowicie sprawę rozwoju uniwersytetów powszechnych, kółek zainteresowań, odczytów.

* * *

Teatr „Kacperek" przygotowuje dwie nowe sztuki dla dzieci: radziecką „Anaid" i czeską „Awantura w Pacykowie". Przedstawienia rozpoczną się już niebawem.

* * *

We wrześniu wznawia swą działalność Klub Dobrego Filmu przy WDK. Urządza on mały festiwal filmów okresu międzywojennego. W programie festiwalu 3 filmy produkcji niemieckiej: „Student z Pragi", „Zmęczona śmierć", „Gabinet doktora Calligario". Poza tym zobaczymy jeden film klubowy (tj. przeznaczony wyłącznie do wyświetlania przez kluby), a mianowicie: „Lea amiche" produkcji włoskiej. Będzie też wznowiony świetny film Renoira pt. „Towarzysze broni".

* * *

W końcu sierpnia przyjeżdża do Rzeszowa warszawski kabaret „Pineska". Zobaczymy w nim m. in. Świacia, Kunicką i Kanclera. Obok występów kabaretu odbędzie się rewia mody na sezon jesienno-zimowy. „Pineska" występować będzie również w Mielcu, Stalowej Woli, Przemyślu, Dębicy, Tarnobrzegu, Łańcucie, Sanoku, Ustrzykach, Krośnie i Gorlicach.

W. M.

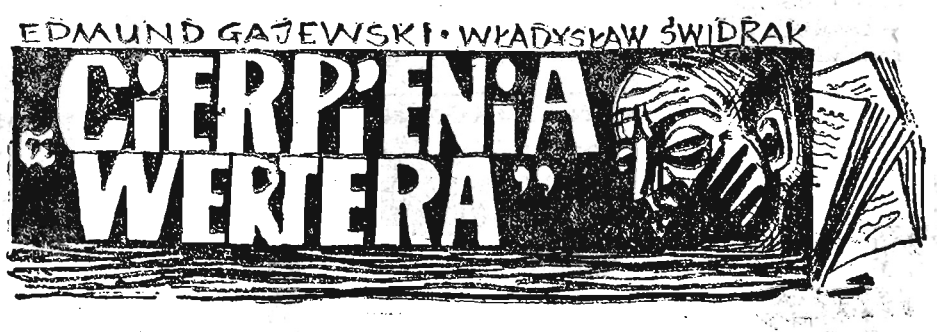

— Oto historia najprawdziwsza, choć trudno w to uwierzyć. Autorom należy darować, że w pełni nie zaspokoją ciekawości Czytelnika. Nazwiska bohaterów są zmienione. Miejscowości nie ujawnione, ale fakty i wydarzenia są autentyczne. Forma jest wypadkową konwencji.

Piotrków

Księżyc jak ogromny bochen chleba wzniósł się nad miastem.

Patrzę na jego bladą twarz jest jakby udręczona — jest moja twarza. Wierz mi, że już nawet nie mogę się modlić. To jest miłość i cierpienie. Ziemia i ty jej nieodłączny satelita. Mój Boże, gdzie kończy się granica miłości, a zaczyna się grzech? Jestem chyba chory. Który to już raz powtarzam słowa Wertera.

„Jak mnie prześladuje twa postać! Na jawie i we śnie wypełnia całą ma duszę. Gdy zamknę oczy tu pod mym czołem, gdzie skupia się, wewnętrzna siła widzenia, tkwia jej czarne oczy. Tu! Nie mogę tego wyrazić...".

Przez okno dolatują odgłosy ulicy. To pod Kaprysem jakieś towarzystwo ryczy fałszywie na cały regulator „Marine". Sąsiad z przeciwka otworzył okno.

— Ciszej tam!

— Zamknij sie — odpowiada mu echo zapitym sopranem.

Nic nie zmieni biegu rzeki mych uczuć. Kości zostały rzucone! Dorotę odwiozłem do matki. Moja kochana starowinka martwi się, co powiedzą sąsiedzi, jak się pokaże ludziom na oczy. Trudno pogodzić się jej z tym, że nie będę już księdzem. A taka była dumna ze mnie.

Dzisiaj moja ostatnia lekcja w szkole. Mówię o miłości bliźniego, lecz słowa mają tak obce brzmienie, że aż przestraszyłem się. To nie mój głos. W głowie mi huczy, jak by rozhuśtano dzwony. Będzie chyba burza.

— Dlaczego Kawecki sie tak wierci? Jest wiecznie przestraszony.

Na pewno ojciec jego znów się upił i wyrzucił ich na ulicę.

Ach te dzwony... głowa pęka.

Najdroższa! Bądź cierpliwa, już tylko dni nas dzielą. Niedługo nasz ślub...

Tak pusto bez niej, czy słowa są w stanie oddać uczuć mych żar... Ten list wysłałem z ciężkim sercem.

To straszne! Człowiek człowiekowi wilkiem. Pisała Dorota, napadli na dom, obrażali ją. Jutro wyjeżdżam do niej. Jakże musi się martwić moja matuleńka, boję się o nią, jest chora na serce.

Panie wybacz im, oni nie wiedzą co czynią.

Gdzieś w Rzeszowskiem

Jestem z Dorotą, ale troski i zgryzoty zabijają ma radość. Błahe rzeczy wiążą mi ręce, a zdawało mi się, że przestawię góry.

Dawno nie byłem w swojej rodzinnej wsi. Nowe domki wniosły nowy kolor... A jednak sie kręci!

Wieczorem wracałem z miasta. Nagle niebo wraz z gwiazdami oderwało sie od pułapu, a ja spadałem, słysząc bicie własnego serca. Wszystko stało się nierealne tylko pozostała świadomość nieludzkiego bólu.

Gdy się ocknąłem z omdlenia, leżałem w łóżku szpitalnym. Lekarz stwierdził złamanie nogi. Spółdzielnia, która wybierała gline na wypał niedaleko bocznej drogi do wsi, nie zabezpieczyła dołu.

Jakże życie mnie ciężko doświadcza.

Nasz ślub odbył się w prywatnym mieszkaniu. Urzędnik stanu cywilnego to znajomy. Jestem najszczęśliwszy z ludzi. „Mam tak wiele, a uczucie dla niej pochłania wszystko...". Wracam do szpitala, trzeba być rozsądnym.

Minęło już 8 miesięcy, jak jestem w szpitalu. Prawie co dzień odwiedza mnie Dorota. Wczoraj była całkiem załamana. Skończył się okres jej umowy o pracę. Skorzystali z okazji. Inspektor Wydziału Oświaty wyrzucił ją za drzwi. Nie ma dla niej miejsca. Jestem bezsilnie przykuty do łóżka. Oprócz Doroty nikt mnie nie odwiedza, ludzie mnie nie dostrzegają.

Czy jestem trędowaty? Któż jest tego szaleństwa podporą, wszak człowiek z natury jest dobry.

Czy przezwyciężymy cierpienia nasze! Prokurator uchylił sprawę „złamałem nogę z powodu własnej nieostrożności"? Do ZUS wysłałem trzy pisma w sprawie zasiłku. Nie ma żadnej odpowiedzi. Ostatnio męczą mnie sny. Wczoraj śniłem, że stałem sam jak palec na środku olbrzymiego placu. Otaczali go wokół straszni ludzie. To nie byli ludzie — potwory o gęsich główkach i wiązkach siana zamiast głowy. W rękach trzymali transparenty: „Miłuj bliźniego swego" Stałem oświetlony światłem mego przyjaciela Księżyca, a oni tworzyli ciemny i ponury

(Ciąg dalszy na str. 4)

Festiwal Chopinowski w Dusznikach

(AR) Tradycyjny Festiwal Chopinowski w Dusznikach (o czym już donosiliśmy) został w tym roku zainaugurowany 16 sierpnia koncertem symfonicznym w wykonaniu orkiestry Państwowej Filharmonii z Wrocławia pod dyrekcją Adama Kopycińskiego. Rozpoczęła go uwertura do opery „Leszek Biały", której kompozytorem jest nauczyciel Fryderyka Chopina — Józef Elsner. Odtworzenie tego zapomnianego utworu było hołdem złożonym historii muzyki polskiej, tej, która kształciła i wychowywała Chopina. Poza tym temat opery Elsnera wiąże się z obchodzonym obecnie Tysiącleciem Państwa Polskiego i jego piastowskim okresem.

W Festiwalu Chopinowskim, który zakończy się 26 sierpnia, biorą udział: Lidia Grychtołówna, laureatka V Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina, Irina Zarickaja, Józef Stompel i Walery Kastielski, laureaci VI Konkursu Chopinowskiego oraz jego uczestnicy: Jerzy Łukowicz, Dora Milanowa z Bułgarii, Dagmar Simonkowa z Czechosłowacji oraz Teresa Rutkowska i Kazimierz Morski. Na Festiwalu wystąpi również Ryszard Bakst, laureat IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

Koncerty odbywają się w Dusznikach, Polanicy i Kudowie.

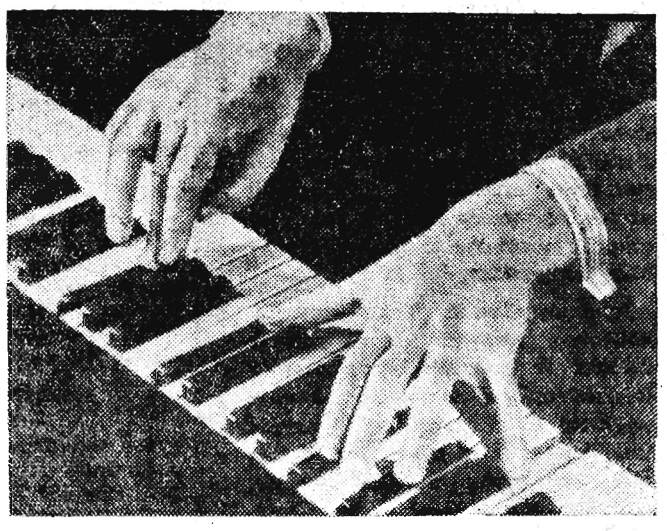

Tegoroczny Festiwal Chopinowski jest szczególnie uroczysty, jako że przypada w 150 rocznicę urodzin wielkiego muzyka, który tam właśnie, w Dusznikach dał jeden ze swoich pierwszych koncertów. Na Festiwal przybyli liczni wybitni muzycy i krytycy krajowi i zagraniczni.

CIERPIENIA WERTERA

(Ciąg dalszy ze str. 3)

mur. Ty Doroto stałaś na drugim krańcu placu. Chciałem krzyknąć, lecz żaden głos nie wydobył się z moich ust. Chciałem do Ciebie podbiec, ale nie mogłem zrobić kroku, a oni skrzeczeli:

— Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę!

Ty dawałaś mi znak ręką, a ja bezsilny myślałem ze smutkiem: „nie rozbiję głowy murem".

Oni skrzeczeli: Grzech. Wtedy usłyszałem potężny głos:

— Głową! To mur głupoty!

Byłem w Komitecie Powiatowym Partii. Przyjęto mnie życzliwie, zaopiekowano się nami. Nogę mam jeszcze chorą i chodzę o kulach do szpitala. Dorota wróciła do pracy. Czyżby świt?

„Gdy się pozna prawdę, nigdy nie należy popadać w zwątpienie, lecz zawsze niezłomnie wierzyć, że ona nadejdzie i pozostanie".

Czy jednak człowiek potrafi wytrwać w wierze w ludzką dobroć i sprawiedliwość, obronić się kiedy ciosy padają nawet stąd, skąd nie powinny...

Z WĘDRÓWEK PO ZIEMI GORLICKIEJ
CZY WIEŻA W BIECZU „COFA SIĘ DO TYŁU"

CECYLIA BŁOŃSKA

Po porannej ulewie i ciężkich burzowych chmurach, które wisiały nad Rzeszowem, gdy opuszczaliśmy go w ubiegłą niedzielę bez większej nadziei w sercu udając się na zlot turystyczny do Biecza, promienne słońce i błękit bezchmurny, jaki nagle zabłysnął na Pogórzu, ucieszył nas niezmiernie. Turyści (i my również) co rychlej wydobywali się z ciepłych swetrów i masywnych brezentów, jakimi opatulili się na wypadek dalszej ulewy. Na rynku w Bieczu, przed tzw. oficjalnym otwarciem, kto żyw (i nie cierpi na zawroty głowy) wspinał się na stromą zabytkową wieżę ratuszową. I na długo przed godziną 10 rano barwny wianuszek turystów otoczył szczyt wieży. Ci, którzy pozostali na dole, gremialnie zadzierali głowy do góry. Wszystkim rzucało się w oczy, że wieża cofa się do tyłu. Tak. Całkiem po prostu. Oni stoją na dole, tamci zaś wraz z wieżą, powoli lecz systematycznie odpływają do tyłu. Złudzenie stanowiło miłą atrakcję, więc dzieci zwłaszcza, których nie brak na żadnej masowej imprezie, dość niechętnie słuchały objaśnień starszych, że to tylko złudzenie, że to obłoki płynące po niebie stwarzają takie właśnie wrażenie. Oczywiście, gdy rozpoczął się zlot, zorganizowany na dwa wolne od pracy dni przez PTTK, Woj. Komisję Związków Zawodowych i ZMS w Rzeszowie, gdy z wieży rozległ się inauguracyjny hejnał odegrany przez trębaczy orkiestry z FMS Glinik Mariampolski, nawet i dzieciaki przekonały się, że wieża nie cofa się do tyłu. A stoi tu nadal tak już od wieków. Od czasów Kazimierza Wielkiego...

Zlot pomyślany był jako wesoła kulturalna impreza, mająca zapewnić dwa dni dobrze zorganizowanego, urozmaiconego wypoczynku. Wybór wiekowego Biecza, który ponad zlotową trybuną wywiesił dumny transparent: „Biecz — miastem tysiącletnim" — nie był przypadkowy. Ten stary uroczy gród ma wiele danych ku temu, by stanowić trwały a atrakcyjny ośrodek turystycznego ruchu nie tylko dla naszego województwa. Przezwyciężając przeszkody naturalne, wynikłe z fatalnej pogody, organizatorzy przygotowali namioty na biwaku, wystawę sprzętu turystycznego, ekspozycję literatury i regionalnych wydawnictw. Biecz posiada przewodnik starannie opracowany przez oddanego miłośnika tego grodu mgr Tadeusza Sławskiego; może „pokazać się" turystom w grafikach Gabryel-Rużyckiej, może służyć dowcipną składanką fotograficzną, poświęconą cennym zabytkom bieckiej architektury. Na zlot zaproszono zespół pieśni i tańca spółdzielni „Koronka" z Bobowej — zdobywcę III nagrody na ogólnokrajowym konkursie solistów i kapel ludowych we Wrocławiu. Zorganizowano zwiedzanie miasta, turystyczną zgaduj-zgadulę itp. itp. Miasteczko jednakże i bez tego rodzaju bogatego bądź co bądź programu, zdolne jest zainteresować turystę czy też wycieczki, które znajdą się tu w czas niezlotowy. Gdy już (sami, bez pomocy starszych) rozwiążą zagadkę cofającej się wieży, zwiedzanie innych zabytków też da im sporo przyjemności.

Regionalne muzeum PTTK rozmieszczone w zabytkowej mieszczańskiej kamieniczce, w której prawdopodobnie w roku 1512 urodził się Marcin Kromer, wprowadzi ich w dzieje i dawną kulturę Biecza. Kontrast, jaki dzisiejszy Biecz tworzy z wiekowym grodem i z omszałą oprawą murów, jest dość zaskakujący. Raczej nie miejsce na dyskusję czy nowoczesne, obowiązkowo z kolorowymi tynkami — nowe bloki mieszkalne, które wesołym, barwnym kręgiem otaczają obecnie stary rynek, zgadzają się z wielowieczną architekturą. Pewne jest natomiast, że ogromnie cieszą one bieczan, dumnych z tego właśnie blokowego budownictwa. Można stwierdzić, że radość z nowoczesnych kolorowych elewacji przyćmiła tu nieco lokalną dumę z zabytkowych sgrafitto, jakie w roku ubiegłym własnoręcznie na tarczy ratuszowego zegara odkrywał wielki specjalista w tych sprawach dr Przybkowski...

• • •

O tym, z czego aktualnie bieczanie są dumni, jaki jest bilans miasteczka za ostatnich lat kilkanaście, wiele mówiło się, — sporo też przy toastach, — na odbytych niedawno jubileuszowych uroczystościach bieckiego liceum. Chociaż można by powiedzieć, że tego rodzaju imprez jest ostatnio bardzo wiele, to dla uczestników miała ona urok niepowtarzalny... Oto, założone po wyzwoleniu liceum, obchodziło 15-lecie swojego istnienia. Z tej okazji mury szkoły zapełniły się setkami wychowanków. Przybyli, pracujący w całym niemal kraju pracownicy nauki, nauczyciele, inżynierowie, agronomowie, ekonomiści, lekarze, sędziowie i prokuratorzy — ludzie zajmujący w społeczeństwie wysokie i odpowiedzialne stanowiska. Serdecznie przemówił w ich imieniu jeden z pierwszych absolwentów liceum, znany dziś pracownik naukowy wrocławskiego Ossolineum, autor licznych prac z okresu Oświecenia zwłaszcza, dr Roman Kaleta. Wspomniał on nie tylko lata wielkiej świetności miasta w dobie późnego średniowiecza i renesansu. Przekonywająco nader wskazał dysproporcje z bezpośrednio poprzedzającym nas stuleciem największej nędzy i upadku gospodarczego, politycznego i kulturalnego oraz z nikłymi efektami odrodzenia w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Wskrzesił on Biecz — przysłowiowe miasteczko galicyjskiej nędzy, Biecz międzywojenny, bezskutecznie walczący o jedną bodaj szkołę średnią dla licznej, ambitnej i spragnionej wiedzy młodzieży tego ośrodka. Pięknie mówił o dzisiejszym Bieczu, miasteczku wyraźnie aktywizującym swe życie gospodarcze, mimo niewątpliwych jeszcze trudności i braków...

• • •

Dr Kaleta, z innymi jeszcze uczestnikami zjazdu licealnego, brał następnie udział w uroczystościach turystycznego zlotu. Tu i ówdzie, podczas zwłaszcza tych uroczystości „nieoficjalnych" napominano o „świet-

Merkuryusz Polski Ordynaryiny — *protoplasta polskich gazet i jego redaktorzy*

Ledwo dni parę upłynęło od 25 października (1660 roku), kiedy Ich Królewskie Moście stanęli w biskupim pałacu, gdyż zamek na Wawelu mocno ucierpiał czasu wojny — a już rozpoczęły się tajemne narady najbliższych i zaufanych dworu. Deliberowano nad skutecznymi sposobami wzmocnienia władzy królewskiej, usunięciem anarchii i słabości Ojczyzny. Nie tyle Miłościwy Pan Jan Kazimierz, co Ich żona Ludwika Maria obstawała przy zniesieniu liberum veto i wolnej elekcji.

Dusza całej partii królewskiej — marszałek Łukasz Opaliński, każdemu powtarzał: „Cóż to waszmość nie pamiętasz jak poseł litewski Sicinski w 1652 roku jednym veto obrady sejmu popsował i zły przykład dał braci szlachcie. Z takimi zwyczajami Ojczyzna nigdy silną nie będzie".

Nie było też większego i bardziej zagorzałego zwolennika projektów królowej zmierzających do przeprowadzenia elekcji „vivente rege". Wspólnie z Ludwiką Marią martwił się, że upadły plany wydania za arcyksięcia austriackiego Karola, siostrzenicy królowej, Anny. Nie z mniejszą energią zabrał się teraz do zjednywania zwolenników dla nowego projektu królowej. Mężem Anny, a zarazem królem polskim miał zostać ks. Henryk Juliusz d'Enghien, syn Kondeusza, z francuskiej rodziny królewskiej.

Podczas gdy pałac do późnych godzin jarzył się światłami i huczał wrzawą gości, radujących się z zawarcia pokoju z Szwedami w Oliwie oraz ze zwycięstw odniesionych nad Moskwą i Kozakami — w gabinecie królowej trwały ważne narady, po których rozsyłano księży i zaufanych, by na sejmikach szlachtę dla Francuza kaptowali.

WŁOCH PINOCCI I JEGO GAZETA

Jednego takiego wieczoru, na który z nowymi projektami zapowiedzieli się marszałek Opaliński i królewski sekretarz Hieronim Pinocci, Włoch z Lukki, który rok temu posłował do Anglii i Niderlandów — pilnie słuchała królowa wywodów Pinocciego o potrzebie założenia tygodniowej gazety.

A miał w tej materii królewski sekretarz doświadczenie nie lada. Od 1646 roku pisał dla dworu cotygodniową gazetkę, w której awizy różne z cudzych krajów i wiadomości z listów przez poczty dostarczane zamieszczał.

Niedługo też Pinocci zaopatrzony w królewski przywilej drukarski, nadany mu 31 grudnia 1660 roku, przystąpił do wydawania pisma.

3 stycznia 1661 roku z drukarni, w szoberowskiej kamienicy w Krakowie mającej pomieszczenie, wychodzi pierwszy numer pisma, którego tytuł brzmi: *„Merkuriusz Polski, dzieje wszytkiego świata w sobie zamykający dla informacyjey pospolitej".*

W zamieszczonej „przestrodze" (pierwowzór artykułu wstępnego — zawierającego program redakcji) autor pisał: *„Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego, umieć i wiedzieć jak najwięcej: tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych zaraz po Bogu naipierwsze miejsce ma, i najpotrzebniejsze człowiekowi, cognitio rerum et actionum humanarum, którą nałacniej podawa historyj, jako mater prudentiae ac magistra vitae... Lecz historyja starych nazbyt i niepamiętnych wieków nie jest do tego tak skuteczna, jako tych, które nam są bliższe. Insze bowiem czasy co raz insze niosą obyczaje...*

Stądże nie naganiona podobno, lubo nową dotąd Polszcze rzecz przed się biorą, gdym umyślił, wieku teraźniejszego wiadomości przykładem obcych narodów co tydzień do druku podawać i ile zdolność moja zniesie, informować doskonale, co się godnego wiedzenia w Ojczyźnie, jako po świecie wszytkim a mianowicie Europie i chrześcijaństwie dzieje. Rozumiejąc, że pracę moją nie tylko curiosis et politioribus ingenis, wygodzę i usłużę i oraz do uznania i uwagi rzeczy wielkich, ad prudentiam civilem ad consilia solida capienda, takiemi wiadomościami drogę otworzę, ale też de hac Patria bene merebor, gdy jej res gestas godne potomnej pamięci do postronnej podawać będę wiadomości.

Zaczynam to tedy, daj Boże szczęśliwie, od początku roku tego 1661, a zaczynam słusznie od potrzebnej barzo informacyjej de praesenti rerum omnium statu, aby Czytelnik, który by tego był minus peritus, na samym wstępie przejrzał się in Europe politia i stąd brał objaśnienie dalszych wiadomości, które co tydzień continuare zechcę".

I odtąd co tydzień wszystkim, których interesowały wydarzenia w kraju i za granicą zachodzące — „Merkuriusz Polski" potrzebnych dostarczał wiadomości. Ponadto gazeta służyć miała zagranicznym dworom i drukarzom wiadomościami o Polsce. Dowodzi tego list Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego koronnego, do ks. Wespazjana Lanc korońskiego, posła Jana Kazimierza przy dworze cesarskim w Wiedniu — wysłany 25 stycznia 1661 roku, w którym pi-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Hieronim Pinocci — sekretarz króla Jana Kazimierza, pierwszy redaktor „Merkuriusza Polskiego". Sztych z XVII w.

J. Kiełb

nościach bieckiej kasztelanii", tak jakby była i zgasła wczoraj czy przedwczoraj... W świetle historii, faktów i życia owe anegdoty „zaszeregowano" do kategorii złudzeń „czy wieża biecka cofa się do tyłu". Biecz obecny — tysiącletni i znamienity swą zabytkową architekturą — jest dziś jednym z ośrodków gorlickiej ziemi: jego sukcesy, jego rozwój, podobnie jak rozwój znanego uzdrowiska Wysowa, jak perspektywy „koronkarskiej" Bobowej, rozwój FMS w Gliniku, w sumie zadecydują o dalszym rozkwicie całego powiatu. Wielka zaś Księga Biecka, wspólne dzieło przygotowywane przez wywodzącą się z Biecza kadrę naukowców i znawców dziejów tego grodu, gdy ukaże się na księgarskich półkach, cieszyć będzie na równi rdzennych bieczan, jak i mieszkańców powiatu gorlickiego, nie mówiąc już o mieszkańcach Rzeszowszczyzny i licznych przyjaciołach i sympatykach naszego województwa, Gorlic i Biecza daleko spoza... *CECYLIA BŁOŃSKA*

BIECZ — RATUSZ Foto M. Petruszka

Anegdoty muzyczne

DROGIE KLUSKI

Pewnego razu wystąpił Caruso w roli Radamesa w mediolańskiej La Scali. Po przedstawieniu „Aidy" rzekł pewien zazdrosny kolega:

— Przecież ten chłopak ma kluski w gardle!

Usłyszał te słowa stojący opodal Mascagni i rzekł:

— Za takie kluski mój drogi, jeżeli oczywiście będziesz je posiadał, zapłacę ci chętnie co wieczoru 2.000 lirów!

MAŁA SZKODA

Kapelmistrz wiedeński Hellsberg codziennie rano kupował gazetę w tym samym kiosku. Gdy pewnego razu zostawił w domu portmonetkę z pieniędzmi, sprzedawczyni oświadczyła, że może zapłacić należność następnego dnia.

— A jak w nocy umrę? — zaśmiał się Hellsberg?

— To szkoda nie będzie zbyt wielka — odparła sprzedawczyni.

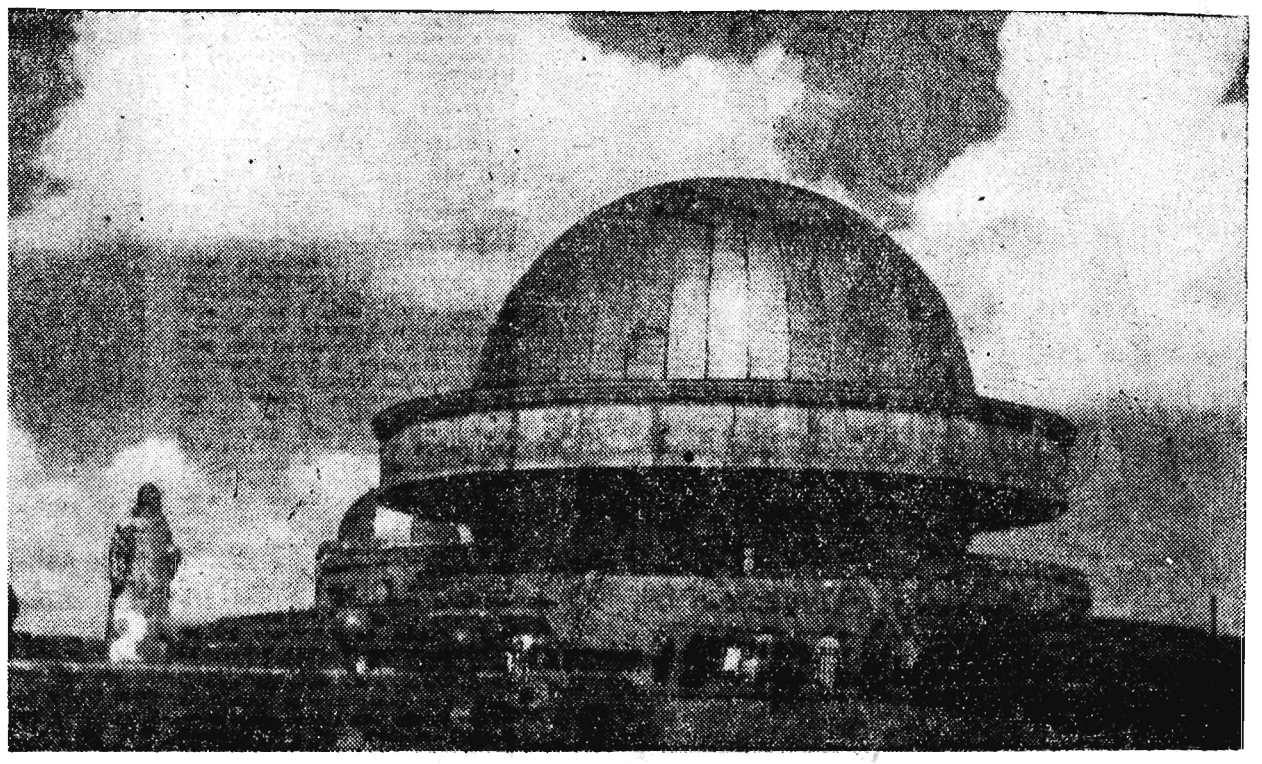

„Planetarium"

FOTO S. KONWIŃSKI

Przysłowia różnych narodów

*

Ten ma dobry apetyt, kto ma czyste sumienie. (arabskie)

*

Kto ma głowę na karku, ten i czapkę zdobędzie. (arabskie)

*

Kot jest zupełnie szczery, siedy mówi, że lubi myszy. (tureckie)

*

Nieobecni nigdy nie mają racji. (francuskie)

*

Z głupim się nie dogadasz, a ze smarkatym się nie najesz. (staropolskie)

*

Nie pomogą doktory, jak kto na śmierć chory. (staropolskie)

*

Kiedy człowiek łakę kosi, lada baba deszcz uprosi. (starop.)

*

Kochać trzeba skutecznie, lecz nie zawsze wiecznie. (staropolskie)

Wybrał j. k.

Jego dzieła nie tylko się podziwia lecz także kocha...

(W piątą rocznicę śmierci Tomasza Manna)

„Większość ludzi starych mówi o ostatnich latach swego życia: „Nie masz w nich dla mnie radości". Ale nas, przyjaciół Tomasza Manna, cieszy myśl, iż ostatnie lata jego życia były rzeczywiście latami szczęśliwymi. Umarł będąc u szczytu sławy" — pisze Lion Feuchtwanger, przyjaciel Tomasza Manna i jego kolega po piórze.

Pięć lat temu zmarł w Szwajcarii, 12 sierpnia 1955 roku jeden z największych pisarzy niemieckich i współczesnych twórców o światowej sławie. Zmarł w wieku 80 lat, pozostawiając w swej literackiej spuściźnie nie tylko wielkie cykle powieściowe, które rozsławiły jego imię, ale również bogaty dorobek pełnego wyrzeczeń i tragicznych przejść osobistego życia działacza społecznego i aktywnego bojownika pokoju i postępu.

Młody Mann, autor ogłoszonej przed pierwszą wojną światową wspaniałej epopei mieszczaństwa patrycjuszowskiego „Buddenbrookowie", uważał, że lepiej jest rozmyślać i obserwować niż działać. Już jednak wydarzenia okresu pierwszej wojny światowej wyrwały go z tego kredowego koła obojętności na sprawy otaczającego świata, w którym zamknął swą twórczość. Tomasz Mann ogłasza „Rozmyślania człowieka apolitycznego", w których porusza palące problemy tamtych czasów. „Będąc z natury raczej artystą aniżeli myślicielem, a jeszcze mniej politykiem, byłem po ukończeniu „Rozmyślań" tak zmęczony występowaniem i wypowiadaniem swojego zdania, że dałem sobie słowo, iż odtąd nie ulegnę żadnym tego rodzaju pokusom" — pisze Mann 1918 r. Jednakże w postanowieniu swym nie wytrzymał.

(Ciąg dalszy na str. 7)

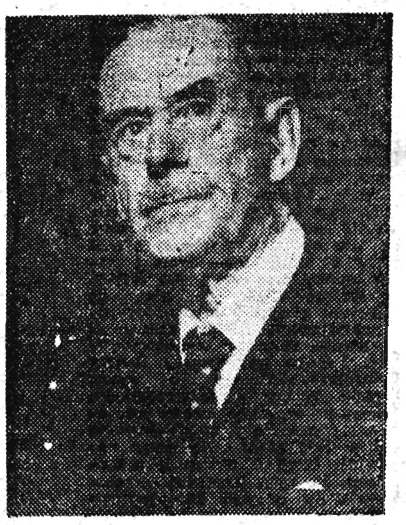

sał marszałek: *„Cieszę się z tego, że nasz Merkuryjusz przypadł WPanu do gustu, jednak nie tak wiele cooperor do tego, jakby Wny Pan supponis, jam w to tylko wprawił Pana Pinocciego, którym tym rzeczom suam impendit operam".* Pouczając jak wiedeński nadworny drukarz Cosmerowius (Polak zamieszkały w Wiedniu, a urodzony w Wawrzyńczycach koło Krakowa) ma podawać o Polsce relacje, pisze Opaliński, że: *„Cosmerowius wiadomości o Polsce, kiedy drukować będzie, niech nic nie daje in publicum ex scriptis relationibus privatorum, ale to tylko niech drukuje co do niego od nas z druku przyjdzie, jeżeli chce conservare sobie łaskę K. Imci".*

Tak więc Merkuriusz przez dobór wiadomości korzystnych a podnoszących autorytet dworu polskiego — pozyskiwał dla zamysłów króla opinię publiczną w kraju i za granicą.

GORCZYN ZOSTAJE DZIENNIKARZEM

Być może dlatego, by gazeta nie nosiła zbyt oficjalnego charakteru, w połowie marca 1661 roku, drukowanie Merkuriusza powierzono Janowi Aleksandrowi Gorczynowi.

W XXI numerze zamieszczono „przestrogę", która podaje: *„Warowano iest przywilejem K.J.M., aby żaden nie ważył się tych Merkuriuszów przedrukować ani przedrukowanych przedawać, pod winą w przywileju opisaną. W Krakowie przez Jana Aleksandra Gorczyna.*

Dnia 30 marca A. 1661. Cum privilegio S. R. M". Odtąd już na trwale i do końca dzieje pisma związane są z Gorczynem.

• • •

Jan Aleksander Gorczyn, obywatel krakowski i patrycjusz miejski — drukarz, księgarz, sztycharz, heraldyk, popularyzator wiedzy, znawca muzyki, raczej tylko jako dziennikarz przeszedł do potomności. Urodził się około 1620 r. w Krakowie, studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmienne koleje losu nie pozwoliły mu ukończyć studiów, ale uzupełniał swą wiedzę i w 1647 roku wydaje aż trzy książki. Za pieniądze z nich otrzymane, kupuje w tymże roku dom w Krakowie przy ul. Mikołajskiej, gdzie zamieszkał z żoną Dorotą. Żona, mimo iż mąż był pisarzem i w sztuce drukarskiej biegłym — pisać nie umiała.

Tenże to Gorczyn, już jako znany bibliopola (księgarz, drukarz) stał się przyczyną konfliktu moskiewsko-polskiego w 1650 roku. Car Aleksy Michajłowicz obrażony panegirykiem Gorczyna: *„Pamięć o cnotach, szczęściu, dzielności Naiaśnieyszego y niezwyciężonego Monarchy Władysława IV z Bożey łaski króla Polskiego"* — śle do Warszawy poselstwo z Gawryłą Puszkinem na czele. Tytułem satysfakcji dla Moskwy zgodzono się na wydarcie z panegiryku kartek obrażających cara i publiczne ich spalenie przez kata na stosie.

Tenże więc Gorczyn przystępuje w marcu 1661 roku do prowadzenia Merkuriusza. Ta zmiana redaktora konieczna była także z uwagi na to, że wraz z dworem królewskim, który wyjechał do Warszawy, w związku z zapowiedzianą na 2 maja sesją sejmową, opuścił Kraków Opaliński i Pinocci. Odtąd ten ostatni przesyłał będzie Gorczynowi bruliony depesz opracowanych na podstawie listów zagranicznych, awizów i gazetek oraz materiały zaczerpnięte z aktów urzędowych kancelarii królewskiej.

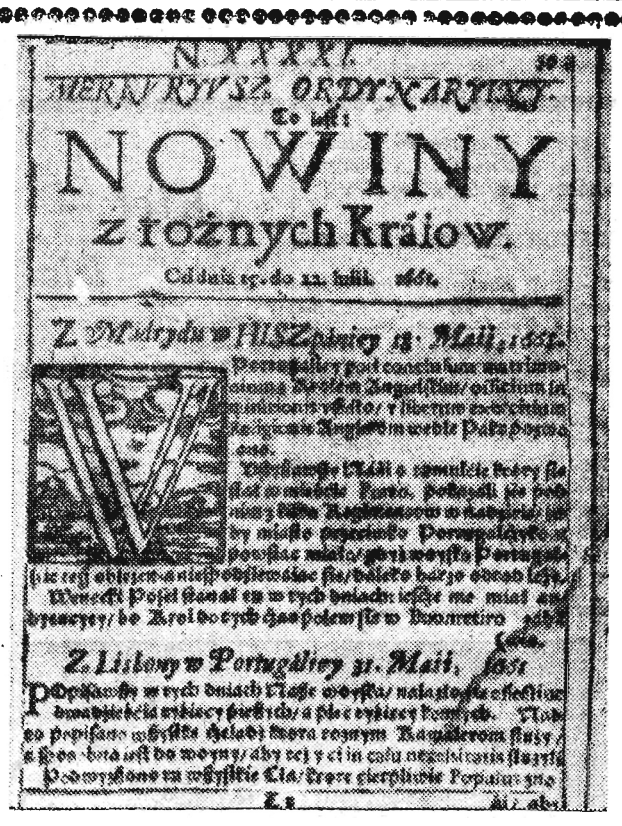

NOWINY z różnych Krajów.

Karta tytułowa ostatniego 41 numeru „Merkuriusza Polskiego" (nr z 22. VII. 1661 r. z uzupełnionym tytułem, to jest Nowiny z różnych krajów). *J. Kiełb*

Ale Merkuriusz miał przede wszystkim bronić projektów reform zgłoszonych na sejm przez dwór i dlatego też pakuje Gorczyn swe czcionki i tłocznie na zasobny wóz i jedzie do Warszawy. Tu też od 28 numeru wydawany będzie od 14 maja do 22 lipca 1661 r. „Merkuriusz Polski".

Próżno się jednak trudził Gorczyn, bo na burzliwej sesji sejmowej pogrzebano nie tylko kandydaturę ks. d'Enghien, ale również projekt elekcji za życia króla (vivente rege) czy ograniczenia liberum veto. 16 lipca zamknięto sesję, a dnia 22 lipca przestaje wychodzić Merkuriusz.

300 LAT HISTORII

W styczniu przyszłego roku polskiej prasie minie trzechsetny rok życia. Nie rozstrzygnięta dotąd została zagadka i spór trwający wokół wychodzących w Gdańsku w latach 1656 — 1657 „Nowin Polskich". To pismo redagowane przez Jakuba Weissa było, jak twierdzą niektórzy niemieccy historycy prasy, wydawane nie w języku polskim, lecz niemieckim. Niestety żadna ze stron, tj. historycy polscy i niemieccy — nie ma dotąd ostatecznie przesądzających sprawę dowodów. Dlatego też rok 1661 — przyjmuje się za początek prasy polskiej, a Merkuriusza uważa się za pierwszą polską gazetę.

Jak już wspomniano pierwszy numer wyszedł w Krakowie 3 stycznia 1661 r. Wydawany tu był do 4 maja 1661 do numeru 27. Warto dodać, iż przydługi nieco tytuł w pierwszym, zamieniono od drugiego numeru na: „Merkuriusz Polski ordynaryjny (względnie) extraordynaryjny". W Warszawie Merkuriusz wydawany był od 14 maja do 22 lipca i wyszło tu 14 numerów. Razem wyszło 41 numerów, w tym 12 extraordynaryjnych. Przeciętnie każdy numer liczył od 8 — 12 stron formatu quarto o wymiarach 17,3 x 20,7 cm.

Skromne więc były początki — zwłaszcza gdy je porównać z tym, co reprezentuje prasa polska w 1960 roku. 924 tytułów dzienników i czasopism o jednorazowym nakładzie ponad 21.400 tys. egzemplarzy — to miara drogi przebytej przez polską prasę. O początkach, choćby najskromniejszych pamiętać jednak warto. Dlatego też Ogólnopolski Komitet 300-lecia prasy polskiej przewiduje zorganizowanie w przyszłym roku wielu imprez i prac, które ukażą początki prasy polskiej i jej dorobek w ciągu 300 lat.

Józef Kiełb

P. S. Artykuł niniejszy oparłem m. in. na takich źródłach jak: Jan Lankau: Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie. Kraków 1960; Renata Majewska Grzegorczykowa: Merkuriusz Polski z 1661 r. Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych, t. VII, 1958; Z. Libiszowska: Pierwsza gazeta polska — Merkuriusz Polski — i jej rola w walce o reformę ustroju w połowie XVII wieku. „Prace polonistyczne", Wrocław 1955 seria XII; J. Adamczyk: Początki polskiej produkcji czasopiśmienniczej. Zeszyty naukowe: UW „Prasoznawstwo", nr II, Warszawa 1956; Zygmunt Młynarski: Zarys historii prasy polskiej. W-wa 1956; W. Gomulicki: Pierwszy polski dziennik i pierwszy polski dziennikarz, „Tygodnik Ilustrowany", Warszawa 1911, nr 2.

J. K.

ZŁOCI LUDZIE

KORESPONDECJA WŁASNA

BUDOWNICTWO w Czechosłowacji ma przed sobą szereg poważnych i decydujących zadań. W bieżącym roku, który jest ostatnim rokiem drugiej pięciolatki ma zostać oddanych do użytku 49.370 mieszkań, 2.024 klas szkolnych, 7 dużych budynków szpitalnych oraz szereg dalszych obiektów przeznaczonych dla celów kultury, jak: teatry, kina itp.

Wykonanie planu na rok 1960 stworzy pewne fundamenty do realizacji jeszcze wyższych zadań w trzeciej pięciolatce. Jednym z naczelnych zadań trzeciego planu pięcioletniego będzie wybudowanie 480.000 mieszkań oraz rozwiązanie trudnego dotąd problemu mieszkaniowego w województwach: Ostrawskim, Karlowowarskim, Usteckim i w Pradze. Inwestycje przeznaczone na budowę 600 zakładów przemysłowych o dużym znaczeniu gospodarczym wyniosą w trzeciej pięciolatce ponad 180 miliardów koron.

Zwycięstwa gospodarcze, które pod przewodnictwem Komunistycznej Partii osiągnął naród czechosłowacki w ciągu 15 lat od chwili wyzwolenia, są przede wszystkim wynikiem olbrzymiej twórczej inicjatywy mas pracujących i ich wzrastającego udziału w kierowaniu gospodarką narodową. Masy pracujące zrzeszone w Związkach Zawodowych CSRS zachęcone perspektywami dalszego rozwoju swego socjalistycznego państwa, potrafiły poprzez realizację swych zobowiązań w przemyśle i budownictwie wyprodukować ponad plan 1959 roku masę towarową o wartości 3 miliardów 47 milionów koron i obniżyć koszty własne o 520 milionów koron. Cyfry te, które są rezultatem wielkiej ofiarności ludu pracującego CSRS, zachęcają do dalszego rozwoju współzawodnictwa i jego najwyższej formy — współzawodnictwa o tytuł „brygady pracy socjalistycznej".

Pierwsze brygady pracy socjalistycznej powstały w Czechosłowacji w 1958 roku na wzór radzieckich brygad pracy komunistycznej. Po tym krótkim okresie rozwojowym brygad socjalistycznej pracy zgłosiło się do współzawodnictwa o ten tytuł zaszczytny w budownictwie czechosłowackim tysiąc trzysta kolektywów.

Myśl główna brygad socjalistycznej pracy zawarta jest w mocnym i zwięzłym haśle: „socjalistycznie pracować — socjalistycznie żyć". Realizacja tego hasła rodzi nowy stosunek współzawodniczących ze sobą brygad o tytuł najlepszej, tak do samej pracy jak i całego socjalistycznego społeczeństwa przejawiający się przede wszystkim w tym, że brygady przyjmują tzw. niepopularne i niewdzięczne prace jak: niesienie pomocy zakładom, którym grozi niewykonanie planu, podejmowanie pracy na normach ustalonych na podstawie analiz technicznych, które wymagają najwyższej sprawności umysłowej i fizycznej od pracownika i podejmowanie pracy na odcinkach zagrożonych niewykonaniem pracy w ściśle wyznaczonym terminie. Ten nowy stosunek brygad pracy socjalistycznej do wykonania podjętych zadań polega również na tym, że przed przystąpieniem do pracy, brygady te przeprowadzają szczegółową analizę wszystkich czynności składających się na jak najbardziej dokładne, szybkie i jakościowo doskonałe wykonanie tej pracy. W dyskusji z kierownictwem budowy robotnicy żądają stworzenia im takich warunków, by praca raz rozpoczęta posuwała się bez przerwy naprzód, by zapewniono im odpowiedni materiał i terminowe jego dostawy, natychmiastową pomoc techniczną w wypadku uszkodzenia maszyn czy narzędzi, no i oczywiście by kierownictwo zapewniło im należyte bezpieczeństwo pracy. Członkowie brygady stosują w pracy nowe metody będące ich własnym pionierskim osiągnięciem. Takie wspólne ustalanie warunków pracy przez robotników i kierownictwo sprawia, że robotnicy wykorzystują w pełni czas pracy, za sprawniej i szybciej dostarczają społeczeństwu nowych mieszkań, hal fabrycznych, obiektów użyteczności publicznej, a równocześnie przysparzają i sobie większych korzyści zarobkowych. To dążenie brygad pracy socjalistycznej, do osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy przejawiło się na wielu budowach w całej Czechosłowacji.

Jednym z licznych przykładów tego jest historia brygady zatrudnionej przy budowie zapory wodnej „Orlik".

Zaporę tę buduje się wśród dużych lasów na rzece Wełtawie. Będzie ona jedną z największych w środkowej Europie. Olbrzymie to dzieło wymaga dużej ofiarności, wytrwałej pracy i entuzjazmu wszystkich pracowników. Współzawodnictwo socjalistyczne jest na Orliku bardzo rozwinięte. Powstały tu brygady pracy socjalistycznej, do których należy 15 kolektywów. Wśród nich tytuł BPS otrzymały już dwie brygady. Ruch mający na celu tworzenie brygad uzyskał pełne poparcie Partii, kierownictwa gospodarczego i Rad Zakładowych. „To znacznie ułatwia brygadom pełnienie jednego z ich zadań — brania udziału w kierowaniu produkcją" — mówi Józef Nowak, kierownik jednej z brygad na zaporze Orlik.

Koniecznym warunkiem jest, ażeby każdy członek kolektywu biorącego udział we współzawodnictwie doskonale znał swoje obowiązki. Od brygadzisty wymaga się zresztą nie tylko znajomości zadań krótkoterminowych jak na przykład: tylko tego co zawiera plan na przyszły miesiąc. Każda brygada pracy socjalistycznej, która ma brać udział w kierowaniu budową, powinna znać bezwarunkowo całą objętość, zasięg i terminy budowy. Znajomość tych zadań obowiązuje wszystkich członków brygady, bo tylko w ten sposób można pomyślnie i oszczędnie wyszukiwać i realizować nowe metody pracy, spełniać zobowiązania zmierzające do skrócenia terminów.

Jak to realizuje kolektyw, którego kierownikiem jest Józef Nowak? Odbywa on regularne narady produkcyjne z udziałem techników, majstrów i kierownictwa budowy. Na naradach tych członkowie brygady zapoznają się z charakterem pracy, z dokumentacją budowy, z kosztami budżetowymi różnych prac, z kierowaniem wg „Chozraszczotu", z problemami polityki wynagrodzeń itp. Zebrani interesują się wszystkim co jest potrzebne do jak najbardziej ekonomicznego zorganizowania pracy. Aby lepiej zrozumieć wszystkie zagadnienia, członkowie brygady uczą się technologii budownictwa, czytania planów, poznawania specyfiki budowy. Obniżka kosztów własnych jest kontrolowana co miesiąc na tzw. „rachunku zaoszczędzeń", który jest bieżąco uzupełniany.

Od początku swej działalności kolektyw prowadzi dziennik, który zawiera wszystkie zdarzenia z życia kolektywu, jak np.: opis technologii pracy na różnych odcinkach budowy, wyniki szkolenia zawodowego, kronikę życia kulturalnego oraz ważniejsze zdarzenia z prywatnego życia pojedynczych członków. W ten sposób stał się dziennik jakby zwierciadłem życia i pracy kolektywu.

Niedawno — opowiada Józef Nowak — prosił mnie jeden ze współpracowników o radę jak założyć brygadę pracy socjalistycznej — pożyczyłem mu dziennik, a tym samym ułatwiłem mu pierwsze kroki, bowiem mógł z niego poznać całą historię i doświadczenia mojej brygady.

Odcinek pracy „śluza", na którym pracuje kilkudziesięciu robotników został pewnego dnia bez kierownictwa. Jeden technik był na ćwiczeniach wojskowych, drugi zachorował, majster, który był na odcinku musiał wyjechać z powodu śmierci w rodzinie. Co robić? Zatrzymać pracę dopóki nie zostanie przydzielony inny technik? Kto będzie kierował pracą kilkudziesięciu ludzi, którzy pracują w miejscach oddalonych od siebie? Problem ten rozwiązała brygada pracy socjalistycznej. Pięcioosobowy kolektyw betoniarzy i kopaczy postanowił kierować pracą na całym odcinku. Zwołali odcinkową naradę, na której zeszła się brygada wraz z resztą robotników. Brygadę rozdzielono, jej członkowie przeszli do innych grup. Ponieważ znali pracę i zadania całego odcinka mogli kierować pracą kilka dni bez technicznego nadzoru. Tacy ludzie mają dla budowy wartość prawdziwego skarbu. Są to po prostu nasi „złoci ludzie".

JÓZEF ZIKAN
(dziennikarz z Pragi)

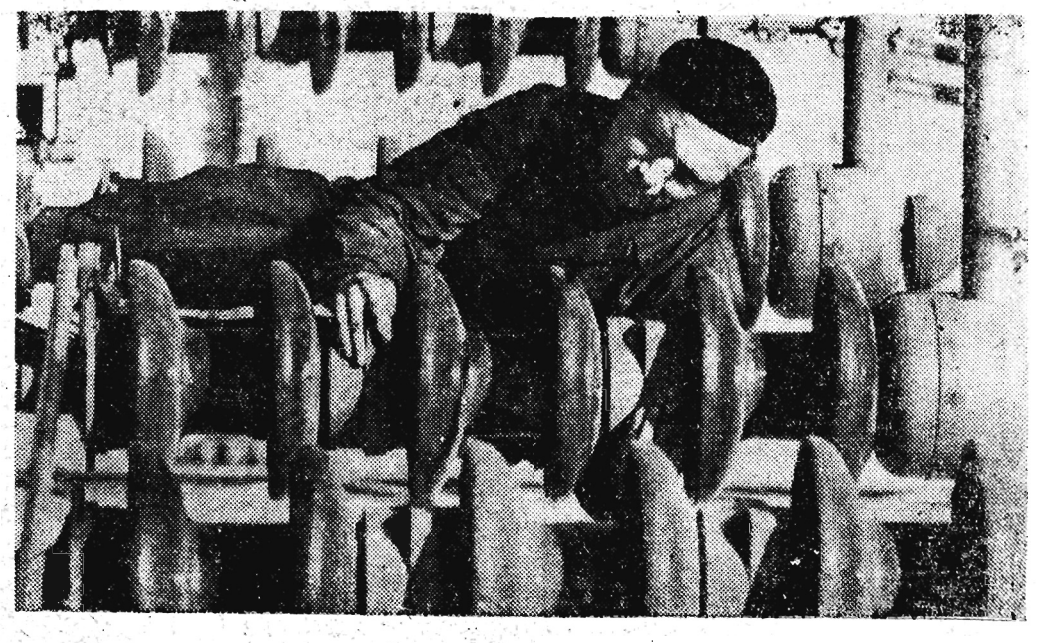

Na budowie elektrowni

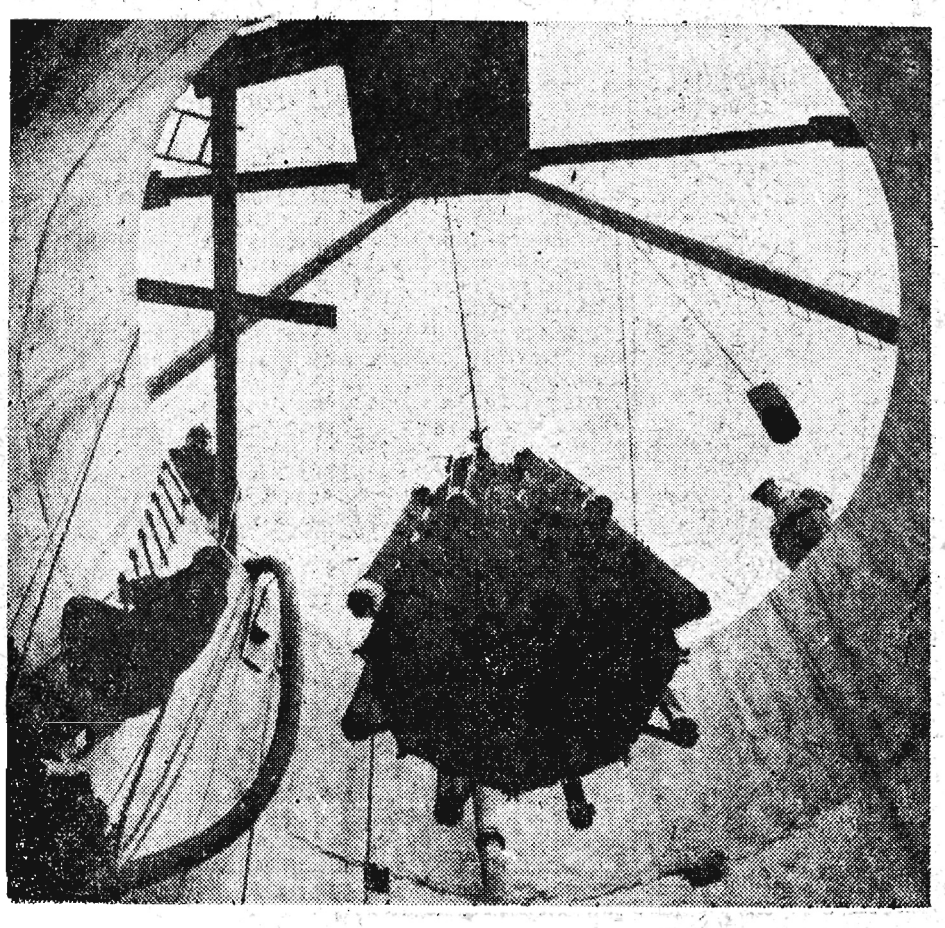

Rosną nowe obiekty przemysłowe w CSRS

Antykwariat satyry

CO SIĘ PODOBA

Słyszałem kiedyś mądre
zdanie
od mędrca, nie od snoba;
„Mężczyźni mówią
o kobietach,
to, co im się podoba".
Sprytniejsze jednak są
kobiety,
ta ziemskich sfer ozdoba,
bo one robią z mężczyznami,
to, co im się podoba.

RADA OJCA

Chodź synu prostą drogą —
radził ojciec stary —
a z pewnością cię niebios
nie ominą dary.
Lecz, że nieba stworzyły
wąską prostą drogę,
gdy ktoś chce cię wyprzedzić,
temu podstaw nogę.

MŁODY POETA

Chociaż go zaliczają do
pisarzy młodych,
dość już tęgi z niego chwat.
Ma za sobą trzy fraszki,
nowelę, dwie ody
...i pięćdziesiąt lat.

PECUNIA NON OLET

Zgodnie z rzymskim
zwyczajem
pewne koła twierdzą,
że bez względu kto daje,
„pieniądze nie śmierdzą".
Wielu tej zasady trzyma się
dziś szczerze
i gdzie tylko może, to
pieniążki bierze.

W TEATRZE I W ŻYCIU

Na czułej byłem z nią sztuce,
dama młodziana zdradzała.
Na sali wszyscy płakali
i moja luba płakała.
Gdy się to później przeniosło
z teatru na życia deski,
choć mnie tak brzydko
zdradzała,
nie uroniła ni łezki.

NAGROBEK POETKI

Pisywała sonety, ody,
madrygały,
tylko kluski nie zawsze jej
się udawały.

„Magazyn humoru" 1923 r.

Wybrał j. k.

To i owo ze świata

OGÓRKI DYPLOMATYCZNE

Minister spraw zagranicznych NRF, von Brentano, bawiąc niedawno w Paryżu, przesłał drogą telegraficzną wyrazy głębokiego ubolewania mieszkańcom Biblisu w Hesji (okręg wyborczy von Brentano), przepraszając, iż wbrew tradycji, nie weźmie tym razem udziału w miejscowym „Święcie ogórka". Ważne problemy międzynarodowe zmuszają go, niestety, do zrezygnowania z honorowego tańca z nowo kreowaną „królową ogórka".

NIEUDANY BAL

Wielki bal podziemnego światka zorganizowali niedawno gangsterzy stolicy Australii, Sydney. Dochód z imprezy (570 funtów szterlingów) postanowiono przeznaczyć na koszty obrony jednego z nich — oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Jako nieproszeni goście, zjawili się na balu liczni detektywi i agenci policji. Ustalili oni, że co najmniej 500 uczestników balu, to notowani w aktach kryminaliści. Na 54 spośród nich wydano jeszcze na sali nakazy aresztowania.

IRONIA

„Nigdy nie wątpiłem w słuszność swej polityki zagranicznej. Fakt jednak, że obecnie opowiadają się za nią moi przeciwnicy, daje mi po raz pierwszy poważnie do myślenia" (Kanclerz NRF, Konrad Adenauer o rezygnacji SPD z własnego programu w dziedzinie polityki zagranicznej i jej zabiegach wokół opracowania tzw. „wspólnej polityki" wespół z rządzącą CDU).

Z KUCHNI KOSMICZNEJ

Po wieloletnich poszukiwaniach tzw. idealnego pokarmu dla pasażerów statków międzyplanetarnych, dr John R. Olive, prof. zoologii Uniwersytetu w Colorado (USA) doszedł do wniosku, że najwłaściwszym pożywieniem dla kosmonautów byłyby... pchły wodne. Nie tylko dlatego, że są lekkie, szybko rosną i zawierają wiele cennych składników odżywczych: proteine, cukier, witaminy i sole mineralne. Również dlatego, że są bardzo... smaczne, zwłaszcza gdy przyrządzić je z włoszczyzną.

W (ZAWODNYM) RYTMIE ROCK AND ROLLA

Nieco już zapomniany król rock and rolla, Presley, zdaje się ostatnio przeżywać okres burzliwych rozterek wewnętrznych. W jednym z pism hollywoodzkich — jak podała prasa zachodnia — Presley zamieścił niedawno artykuł, w którym zajmuje się rotrząsaniem problemu: „Czyżbym zawiódł jako chrześcijanin"?

PRZEZORNY REKORDZISTA

65-letni obecnie milioner amerykański, Tommy Shanville, dzierżący aktualny rekord USA w dziedzinie rozwodów, odmówił swej zgody na udział — wraz ze swymi dziesięcioma rozwiedzionymi żonami — w audycji telewizyjnej. Rekordzista oświadczył krótko, że jak na tego rodzaju ryzykowne przedsięwzięcie jego polisa ubezpieczeniowa (od wypadków) jest zbyt niska.

„Kici — kici"

FOTO J. JAWCZAK

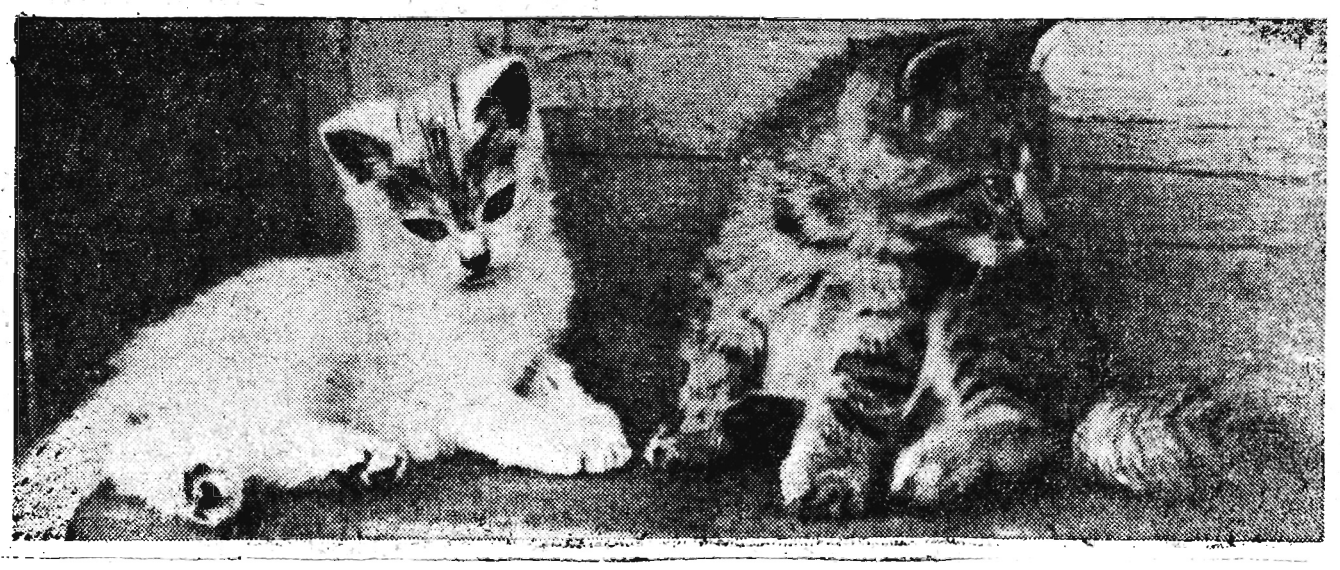

wesele na „DACHU ŚWIATA"

Odwiedźmy Tybet zwany „Dachem Świata". Do tego dalekiego regionu Chin zaczyna dopiero docierać współczesna cywilizacja...

Człowiek się rodzi...

Urodziny człowieka na „Dachu Świata" przyjmuje się skromnie, bez ceremonii, szczególnie u ludzi biednych. Na trzeci dzień po urodzeniu się dziecka znajomi odwiedzają matkę i noworodka przynosząc im „hatę" — jedwabną, białą wstęgę symbolizującą pokój i przyjaźń. W bogatych rodzinach, w których urodził się chłopiec, znajomi oprócz „haty" przynoszą pieniądze dla piastunki, która będzie się opiekowała dzieckiem.

Jest jeden tradycyjny zwyczaj, któremu nikt nie śmie się sprzeniewierzyć. Noworodkom wkłada się do ust kawałeczek masła. Odrobina tłuszczu ma mu rzekomo przysporzyć sił, chronić je od chorób. Według wierzeń — mości mu drogę go szczęścia. Nikt bowiem nie wie, czy nie urodził się przypadkiem „żywy budda", chociaż wszyscy rychło mogą się przekonać, że noworodek dostaje gwałtownej biegunki kończącej się często śmiercią.

Oczywiście, nikt nie przypisuje tego zjełczałemu masłu, ale woli Saklamuni, który w ostatniej chwili zmienił najwidoczniej swoją poprzednią decyzję i postanowił nowo narodzonego reinkarnować w jakąś inną żywą istotę.

Zaręczyny — sprawa nieprosta

Znacznie więcej ceremonii wiąże się z zaręczynami i weselem.

Swat rusza do dzieła po sygnale rodziców, że syn dojrzał i potrzebna mu jest żona, która odpowiadałaby jego socjalnemu oraz materialnemu położeniu. Znalezienie odpowiedniej partii nie wieńczy dzieła, dopiero je zaczyna. Dobrze opłacony lama stawia kabałę i określa horoskopy dziewicy, a astrolog, równie sowicie wynagrodzony, odczytuje z gwiazd, czy urodziła się ona pod szczęśliwym znakiem. Mając pozytywną ocenę obu wyroczni, swat chyżo bieży do rodziców panny i prosi o zgodę na zawarcie małżeństwa ze swatanym młodzieńcem. I teraz następuje swoiste certowanie się.

Rodzice panny muszą z zasady odmówić. Formułka jest już od wieków ułożona:

„Ona jest jeszcze bardzo młoda, powinna jeszcze zostać w domu i raczej dbać o rodziców".

Ale ton wypowiedzi jest różny. Swat musi umieć zorientować się z miejsca, czy to prawda, czy tylko mistyfikacja. Swat bez wyczucia tych niuansów, przepada z kretesem i dostaje lanie zamiast upominku. Ale to są już wytrawni „spece". Nachodzą kilka razy dom młodej i doprowadzają wreszcie, po licznych odmowach, do zgody na wydanie córki.

Na tym nie koniec. Teraz w ruch idą rodzice panny młodej, męcząc astrologa, aby wybrał szczęśliwy dzień na „nungesan", czyli zaręczyny. Przy tej okazji główny swat i jego pomocnicy opijają się winem. Potem wręczają podarki od rodziców pana młodego, m. in. „opłatę za macierzyńskie mleko" przeznaczone dla mamki, która swoją piersią wykarmiła pannę i kładą swe podpisy na dwóch dokumentach zaręczynowych obok podpisów przedstawicieli rodzin.

Wszystko już jest na „dobrej drodze". Astrolog ponownie wchodzi w konszachty z gwiazdami, które zdradzają mu najlepszą datę i godzinę na wesele. W dwa dni później kilkunastu posłańców pana młodego w strojnych szatach na niemniej wystrojonych koniach, przy dźwiękach piszczał, zajeżdża pod dom panny.

Im z większym przepychem wystąpią posłańcy, z tym większym przepychem rodzice panny starają się ich przyjąć.

Dobra żona — piękna rzecz

Przed zachodem słońca orszak wraca do domu pana młodego, wioząc ze sobą struchlałą z emocji dziewicę. Jej lica zasłonięte są obowiązkowym welonem. Panna jedzie na klaczy, koniecznie na klaczy ciężarnej i to odpowiedniej maści. Orszak poprzedza lama. Monotonnym głosem powtarza zwrotki ze świętej księgi przeganiając złe duchy. Wszyscy radośnie śpiewają.

Przed domem kawalera panna musi zapłakać nad rodzicami, których zostawia. Welon częściowo zsuwa z twarzy odsłaniając oczy. Dzieje się to nie bez kozery. Panna musi sobie obejrzeć dary, które spoczywają, pod progiem: brzęczące monety, bryły herbaty i masła, tkaniny, skóry jacze i wełnę.

Panna pozostaje na koniu tak długo, dopóki drużki nie uznają, że darów jest taka ilość, jaka przewidziana została w umowie między rodzicami. Potem zsiada z konia, matka kawalera wręcza jej kubek z mlekiem — symbol szczęścia. Dziewczyna wchodzi do domu młodzieńca.

I oto nastaje długo oczekiwana chwila. Młodzi po raz pierwszy spotykają się w wielkiej komnacie. Są sobą przerażeni lub zachwyceni, ale zawsze zaskoczeni. Siadają na honorowych miejscach.

Zanim zacznie się uczta, swat wkłada pannie na głowę szarfę z turkusem i ogłasza: „Odtąd jesteś żoną i własnością męża". Tak, tak, kobieta w Tybecie jest oceniana w kategoriach przedmiotów użytecznych i pojęcie „dobra babka" jest pojęciem jak najbardziej ekonomicznym.

Wesele trwa kilka dni. W tym czasie rodzice młodego żonkosia obliczają dary wniesione do domu przez rodziców synowej. Swaci zaś otrzymują wynagrodzenie za swoje zabiegi.

• • •

Czytelnicy chyba się już sami domyślają, że tak uroczysta i bądź co bądź kosztowna ceremonia dotyczy tylko szczupłego grona zamożnych Tybetańczyków. Wśród zwykłych, dawnych pańszczyźnianych ludzi, odbywa się to o wiele, wiele skromniej. Ci, którzy jeszcze są pańszczyźnianymi chłopami, a chcą wejść w związki małżeńskie, muszą mieć zgodę feudała. Młody małżonek albo wykupuje od feudała za gotówkę swoją przyszłą żonę, albo daje w zamian człowieka do pracy, albo zobowiązuje się płacić za nią „pogłowne". Zresztą nie ma ściśle określonego porządku prawnego w tych sprawach i w różnych regionach Tybetu wygląda to nieco inaczej. Z chwilą zniesienia pańszczyzny w całym Tybecie znikną również zobowiązania wobec feudałów.

Bronisław Troński

Tybetanka w uroczystym stroju
Foto — AR B. Troński

— Kochany panie! Kobiety na wczasy jadą dla zmiany wrażeń no i innych tego owego... rzeczy. Każda poleci na gościa z forsą i samochodem.

Prawdopodobnie nie było w tym nawet wielkiego kłamstwa, gdyż kiedyś sekretarka opowiadała Zbigniewowi, że widziała Burasa i jakąś panią pchających wczesnym rankiem samochód doktora od strony Stójkowa.

Z boku stołu, wprost pod rażącym światłem lampy siedziała dziewczyna, z którą Zbigniew niedawno rozmawiał. Motyka dokonał prezentacji.

— Pan Winter, panie z Rady Turnusu. Pan Winter jest do wzięcia drogie panie.

— Bardzo mi przyjemnie — wymamrotał Zbigniew sadowiąc się na krześle, naprzeciwko nieznajomej. Uśmiechnął się do niej i pomyślał: — Nieznajoma. Widzę ją trzeci raz i nie wiem jak się nazywa.

Obok dziewczyny siedział Misio, nieco pod gazem. Dziadoń napełniwszy szklankę zielono-żółtą substancją podsunął ją Zbyszkowi.

— Drogi dyrektorze. Pańskie zdrowie! Wypijmy i chodźmy na salę, bo aktorzy znów się wygłupiają.

— 60 —

Zbigniew wypił. Butelka poszła w ruch i Misio zaproponował:

— Pijemy brudzia, całujemy się. Dalej brudzia i buzi. Chciał położyć rękę na ramionach towarzyszki, ale odsunęła się niechętnie.

— Jak się wabisz piękna kobieto — nalegał Misio. Powiedz mi swoje imię, a będę cię wielbił słowem...

— ... i czynem — ryknął Buras wyciągając ramiona. — Kwiatuszku!

Dziewczyna wstała z krzesła. Była już przy drzwiach, gdy Zbigniew wybiegł za nią.

— Proszę pani! — krzyknął. — Niech się pani nie gniewa. Oni są narwani.

Zabrakło mu słów. Nie wiedział jak tłumaczyć resztę towarzystwa. Stali w przejściu. Bez przerwy ktoś ich potrącał, zbliżał ku sobie i rozdzielał. Dziewczyna uśmiechnęła się, sięgnęła po szklankę wciąż jeszcze trzymaną przez Zbigniewa. Upiła niewielki łyk i powiedziała:

— Pijemy na ty. Jak się nazywasz?

— Zbyszek — wyjąkał zaskoczony

— Simona.

— Simona?

Roześmiała się serdecznie. — Simona. Tak jak reklama zakładu fryzjerskiego. Zapamiętasz?

W tej chwili wodzirej zapowiedział:

— Walc z figurami. Panowie proszą panie, albo na odwrót. Jak komu wygodniej. Wszyscy tańczymy a potem idziemy do bufetu.

Zbigniew niezdecydowanie kręcił w ręku szklankę z resztką płynu. Nie było jej gdzie postawić. Do stolika wracać nie chciał. Ulokował ją wreszcie w kącie przy drzwiach i spojrzał na Simonę.

— Zatańczysz? — Spytał, kłaniając się.

O północy Motyka wyciągnął z kąta sali niewielki stoliczek, ustawił go na środku i przy akompaniamencie pomruków zdziwienia wdrapał się na górę.

— Kochani wczasowicze! Wszystko co piękne szybko się kończy. Idziemy spać. Starzy do pensjonatu, młodzi parami do lasu.

— 61 —

Odezwały się okrzyki protestu, gdyż wieczorek przerwano w kulminacyjnym punkcie. Zbigniew odszukał Simonę. Stała przy bufecie w towarzystwie kilku kobiet. Wahał się czy podejść do nich. Nadbiegł Misio i wykrzyknął.

— Cudowna zabawa! Tak pięknych kobiet jak dziś, nie widziałem jeszcze w żadnym turnusie.

— Wydaje mi się, że powtarza pan to regularnie co dwa tygodnie.

— Chłodno, w imieniu wszystkich zauważyła Simona. — Chodźcie, — zwróciła się do towarzyszek — musimy rozliczyć orkiestrę.

— Fajne babki — rzucił Misio w ślad za nimi. Tańczyłem z tą rudą. Szyk kobita. Kompletnie straciłem głowę.

— Wydaje mi się, że powtarzasz to regularnie co dwa tygodnie — przerwał Zbigniew słowami Simony, doznając przy tym niejasnego uczucia zadowolenia.

— Muszę ją odprowadzić — gorączkował się Misio. — Starzy do wyrka, młodzi do lasu. Możesz iść z nami, bo bab jest trzy. Albo namówmy Burasa, żeby zabrał nas swoją dryndą. Rezerwuję tę rudą! Nie zapomnij! Wczasowicze ociągając się opuszczali „Centralną". Motyka wypraszał ich dość bezceremonialnie.

— Spać, spać! Nie wstaniecie jutro na wycieczkę! Spać! Zatrzasnąwszy drzwi za ostatnimi wychodzącymi zatarł ręce i wrócił na salę. Wyglądało tu jak na pobojowisku.

— Teraz my się bawimy! Halo wiara! Grać! Pić! Szaleć! Raz się żyje! Pani tańczy ze mną — zawołał podchodząc do Simony. — Orkiestra, orkiestra! Tańczymy!

Z estrady zeskoczył szczupły skrzypek o wypomadowanych włosach. Przekomarzał się wymachując smyczkiem.

cdn

(W piątą rocznicę śmierci *Tomasza Manna)*

(Dokończenie ze str. 5)

W sześć lat później ukazuje się jedno z największych jego dzieł i arcydzieł literatury światowej, „Czarodziejska góra", obraz rozkładu i kryzysu inteligencji mieszczańskiej Niemiec. Kontrast pomiędzy życiem pacjentów luksusowego sanatorium, a toczącą się na zewnątrz jego murów zwyczajną, codzienną egzystencją, walką pomiędzy życiem a śmiercią, zdrowiem a chorobą — oto zagadnienia wypełniające karty tego dzieła. W powieści tej Mann poruszył również problem walki ideologicznej. O osobę niemieckiego bezbronnego inteligenta Hansa Castorpa walczą: przedstawiciel humanistycznego myślenia Settembrini i zwiastun nadciągającej burzy faszyzmu, nacjonalizmu i nietolerancji — Naphta. Od tej chwili zaangażowanie się w sprawy publiczne będzie już stale towarzyszyć twórczości Tomasza Manna.

Po dojściu Hitlera do władzy Mann opuszcza Niemcy, by tułać się po różnych krajach Europy, po czym wreszcie osiada w Kalifornii. Dziesięć lat swej tułaczki poświęca na napisanie cyklu historycznego „Józef i jego bracia", w którym opowieść biblijną poddaje rozważaniu historycznemu. Równocześnie ogłasza wzruszającą swoim liryzmem powieść o życiu Goethego „Lotta w Weimarze".

Rozgrywająca się tragedia drugiej wojny światowej podsuwa pisarzowi myśl napisania dzieła, w którym jak w zwierciadle przejrzałyby się Niemcy okresu międzywojennego i hitlerowskiej epoki. Daje w nim wnikliwą analizę kultury, umysłowości i charakteru narodowego Niemiec. Utworem, w którym Mann zamknął całą wiedzę o współczesnych mu Niemczech, jest powieść „Doktor Faustus", opowiadająca historię życia i śmierci kompozytora Leverkuehna, wyrafinowanego artysty, żyjącego całkowicie poza społeczeństwem i kończącego wreszcie obłędem. Leverkuehn — to portret własny młodego Manna i obraz tego, czym mógłby się stać autor „Śmierci w Wenecji", gdyby zawczasu nie porzucił swojej samotni twórczej i nie związał się z otaczającym go życiem.

Powieść ta uważana jest za wielką metaforę politycznych dziejów hitlerowskich Niemiec, ich odosobnienia w otaczającym III Rzeszę świecie, ich zamknięcia się we własnym magicznym kręgu kredowym, wreszcie ich obłędnego końca.

Była to ostatnia książka wielkiego pisarza, która wstrząsnęła czytelnikami i zapisała się wielkimi zgłoskami na kartach literatury światowej. Ogłasza ją Mann w 1947 r., tuż po klęsce hitlerowskich Niemiec. Ale Ameryka, w której przebywał coraz bardziej upodabnia się do tych Niemiec, jakie przedstawił w swej powieści. Wielki humanista i obrońca wolności nie może znieść dłużej ucisku coraz bardziej rozpierającej się epoki maccartyzmu. Mann nie może żyć w klimacie wiecznego szpiegowania, donosicielstwa, brutalnych napaści, nie może znieść wędzideł nakładanych na słowa i nawet myśl. Siedemdziesięcioletni pisarz postanawia powrócić do Europy, która uważa go za ambasadora niezależnej twórczości i wolnej myśli. Osiada w Szwajcarii, która jednak nie staje się dla niego tą „Czarodziejską górą", z której nie ma wyjścia na otaczający świat i do żyjących wokół ludzi. Mann odwiedza Niemcy, bierze udział w schillerowskich uroczystościach w Weimarze wygłaszając słynne przemówienie, pełne humanistycznych i pokojowych akcentów, podkreślające tragedię rozbicia ojczyzny Schillera. 80-lecie urodzin wielkiego pisarza obchodzone jest uroczyście przez cały świat — w dwa miesiące potem umiera.

„Należał do tych pisarzy, których dzieła nie tylko podziwiało się, ale i kochało, jako książki najbliższe, najbardziej pobudzające. Miał od wielu lat wiernych czytelników także i w Polsce" — pisała nasza prasa w pośmiertnych wspomnieniach. Twórczość Tomasza Manna nie przestaje po dziś dzień pobudzać, wzruszać i uczyć.

A. Czermiński

Michał

OPOWIADANIE ST. WIŚNIEWSKI

MICHAŁ był bez nóg. Mieszkał za miastem, w małej chatce obok toru kolejowego. Nogi ponoć stracił w więzieniu — tak przynajmniej mówiono w mieście, zresztą Michał nie wypierał się, że dużo czasu odsiedział. Opowiadał nawet często różne historie z tych lat. Bo Michał lubił opowiadać. Komponowane przez niego bajki ciągły się nieraz przez kilka wieczorów. Pytał nas zawsze jak opowieść zakończyć — i bywało przekupywaliśmy Michała — papierosami — aby bohaterom nie stało się nic złego.

Pasją Michała były jednak ryby. Gdy tylko rzeka odtajała siadał na dwukołowy wózek, nas zaprzęgał do dyszelków i obładowany sakiem na drewnianych widłach, wiadrem — które często pobrzękiwało pustką w powrotnej drodze — pędził po wybojach ku rzece. Rzeczka szemrząca spokojnie całe lato wśród wiklinowych brzegów na wiosnę zmieniała się w groźny rwący nurt. Znosiła kładki, zamulała oziminy, napędzała strachu mieszkańcom nadbrzeżnych domostw. Michał nie mógł doczekać się wiosny.

A kiedy był już tu nad brzegiem, stawał się jakiś inny, młodszy. Mówił do ptaków, do ryb, oglądał pourywane brzegi, biadolił jak gosподarz nad każdym zamulonym dołkiem.

Nas zdawał się nie zauważać.

Lubiłem patrzeć kiedy tak siedział wśród trawy jak wybielały pień i wodził oczyma po swoim królestwie. Była jakaś serdeczna troska w tym przeklinaniu, jakaś potrzeba posiadania — stawał się cząstką tego, do czego przez długą zimę uciekał w samotne godziny.

Michał długo witał się z rzeką.

Sam połów przybierał kształty jakiegoś nabożeństwa. Bez przerwy mruczał dziwne zaklęcia, manewrując widłami saka wymyślał rybom, to znów nam — kiedy źle spełnialiśmy jego polecenia. Gdyby słyszały te wszystkie klenie, szczupaki i płocie, jakie miał zdanie o ich rodzinach uciekłyby pewnie gdzie pieprz rośnie. Za to kiedy znalazł w matni większą sztukę, nie było końca dziwowaniu się — nad wzrostem, kształtem płetw, pyska, czy kolorem łuski.

— Hahaa nareszcie, dwa lata na niego poluje, stary wyga, co za pysk a płetwy a ogon, aleś poznał się z Michałem, co? Tak bracie, trzeba czasem przegrać, nic nie pomoże. No — nie patrz tak smutno, mnie cię też żal... ohoho do wody ci się zachciało — tam jest woda, w wiaderku.

Po takim wydarzeniu Michał wyciągał z torby smakowity, razowy chleb ze słoniną i dzielił między nas na równe porcje. Sam skręcał papierosa.

Kiedy robiło się cieplej zsuwał się do wody. Zanurzony po brodę grzebał w korzeniach, to przeklinając, to modląc się na przemian. Opowiadał mi kiedyś jak to pierwszy raz znalazł się nad wodą — już bez nóg.

— Ciekawy byłem czy mogę pływać. Kiedy zostałem sam zsunąłem się powoli do wody. Byłbym się pewnie utopił, gdyby nie jakiś korzeń. Wzięło mnie na środek i postawiło jak pławik od wędki — głową w dół. Machałem rękami, wierciłem się i ani rusz nie mogłem się odwrócić. Na szczęście zawadziłem o coś. Unikam od tego czasu głębszych miejsc. No cóż — zakończył — widać odpływałem za młodu co do mnie należało.

Ale stało się inaczej. Byliśmy kiedyś „po rybę" przed Bożym Narodzeniem. Mróz już brał i sak sztywniał na powietrzu. Michał raz po raz zabijał zziębnięte ręce. W wiadrze pływało już kilka kleni. Mieliśmy wracać.

— Trzeba przejść na drugą stronę — zdecydował — pojedziemy na krótsze. Witek przeskoczył na drugi brzeg a ja ściągłem wózek nad wodę i przerzuciłem dyszelki. W ten sposób robiliśmy most dla Michała. I wtedy się stało. Kiedy Michał był nad wodą, Witek pośliznął się, przechylił dyszelki. Nogi przyrosły mi do ziemi. Ale o dziwo Michał nie tonął. Pływał. Wiosłował rękami na obie strony i chyba się uśmiechał.

MODA

moda MODA moda MODA moda

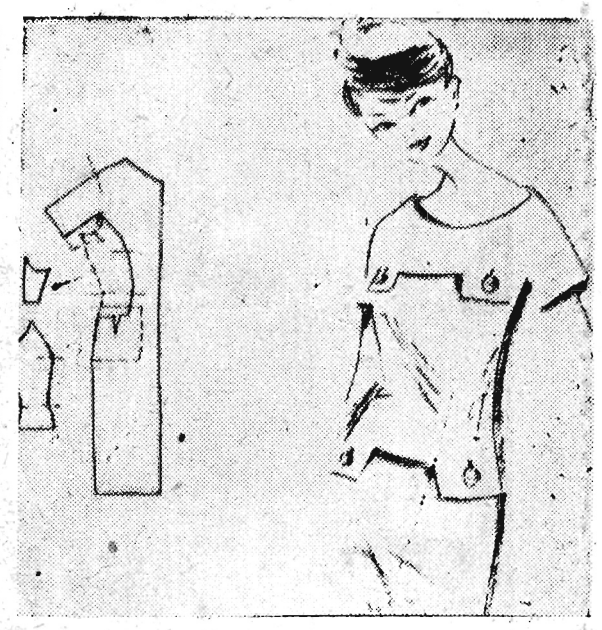

Na późne dni lata oprócz wełny nadają się materiały rypsowe. Wiedeńskie domy mody lansują dwuczęściowe sukienki o akcencie sportowym. Przeważa kolor czarny z białym, zwłaszcza żakieciki przybierane są dużymi, czarnymi guzikami.

To ciekawe

OWCE W SPÓDNICACH

Tak je nazwano, bo ich wełna dochodzi do 40 cm długości i sięga niemal do ziemi.

Owce takie wyhodowano w Kazachstanie, a ich pogłowie wynosi ok. tysiąca sztuk.

W Mongolskiej Republice Ludowej również udało się przez krzyżowanie ras wyhodować nowy typ owiec. Są one średniowełniste, odznaczają się jednak bardzo wysoką rozrodczością i wagą, dochodzącą do 85 kg.

TAAAKIE KURY

Jest ich zaledwie kilka na jednej z ferm drobiarskich w chińskiej komunie Czenfu. Znoszą po trzy jaja w ciągu doby. Pokarm otrzymują 8 razy na dobę z domieszką wywaru gorzelnianego. Kurnik jest w nocy oświetlony.

NOWY NAWÓZ AZOTOWY

Sztuczny nawoz azotowy o długotrwałym działaniu nawet do 3 lat, wyprodukowany został laboratoryjnie w jednym z instytutów naukowych Związku Radzieckiego. Zawiera on 40 proc. czystego azotu. Nadaje się na gleby lekkie, gdzie dotychczas używane nawozy sztuczne ulegają bardzo szybkiemu wypłukaniu. Dodatnie wyniki dały próby użycia nowego azotu pod pszenicę, owies i na trwałych użytkach zielonych. Produkcja tego nawozu rozpocznie się w ZSRR w bieżącej 7-latce.

(wybr. mk)

TYLKO DLA KINOMANÓW

„W MASCE i bez maski" — film produkcji koreańskiej. Scenariusz SON-JEN, PIU-DON-IN. Reżyseria: TEN-DON - NIN. Wykonawcy: CHAN-DIN-SJEO, CHWAN-MIN, EM-GIL-SJEN, COJ-BU-SIR i in.

Młoda kinematografia koreańska coraz śmielej podejmuje najróżnorodniejsze tematy z teraźniejszości i przeszłości swojego narodu. Głównym tematem filmowców koreańskich jest jednakże wojna i dramatyczne zmagania narodu koreańskiego o własną wolność. Film „W masce i bez maski" opowiada właśnie o walkach pomiędzy wojskiem japońskim a partyzantami koreańskimi. Sceny starć i zasadzek należą do najlepszych w filmie. Zasługa w tym m. in. jednostki Koreańskiej Armii Ludowej, która brała udział w realizacji tego filmu.

„Chcę być gwiazdą" — film produkcji francuskiej dozwolony od lat 16. Reżyseria — LEONIDE MOGUY. W rolach głównych: MICHELE MERCIER, JUAN DESNY, FRANCOIS GUERIN, NADINE TALLIER, DANICK PATISSON, NOEL ROQUEVERT i inni.

Nicole, córka dyrektora szkoły w prowincjonalnym miasteczku, która wysłała swoją fotografię na konkurs filmowy zostaje zaproszona do wytwórni. Tutaj spotyka mnóstwo dziewcząt marzących tak jak ona o karierze filmowej. Niestety, Nicole nie otrzymuje roli do jakiej była typowana. Chce wracać do domu, ale marzenie o karierze artystki filmowej jest silniejsze. Dziewczyna pozostaje w Paryżu i tutaj spotyka pewnego przystojnego młodego człowieka pełniącego funkcję w wytwórni. Przystojny młodzian zdobywa młode niedoświadczone dziewczęta za obietnicę zrobienia z nich gwiazd. Jak się skończą jego uwodzicielskie zapędy w stosunku do Nicole...? Odpowiedź na ekranie.

„Marzenia i zabawy" — film produkcji czechosłowackiej, dozwolony od lat 10. Scenariusz — LUDWIK ASKENAZY. Reżyseria — MILAN VOSMIK. Wykonawcy: MISA STANINEC, MARTIN RUZEK, VLADIMIR HRUBY, MILUSE BALIOVA, EVA HRABETOWA, STANISLAV NEUMANN i in.

Scenariusz do filmu „Marzenia i zabawy" oparł Askenazy na dwóch opowiadaniach zaczerpniętych z książki dla dzieci, której sam jest autorem. W Polsce książka jego ukazała się pod tytułem „Etiudy dziecięce". Również młodego reżysera Vosmika pasjonuje tematyka dziecięca. Jeszcze jako student trzeciego roku szkoły filmowej za filmowaną etiudę „Czerwone tulipany" otrzymał złoty medal na Festiwalu w Bukareszcie. O pracy reżysera w czasie realizacji filmu „Marzenia i zabawy" świadczyć może fakt, że głównymi bohaterami filmu są dzieci. Film z przyjemnością obejrzą dzieci i dorośli.

„W czepku urodzeni" — film produkcji niemieckiej (NRF) według powieści H. HARTUNGA. Dozwolony od lat 18. Reżyseria KURT HOFFMANN. W rolach głównych: JOHANNA VON KOCZIAN, HANS-JÖRG FELMY, WERA FRYDTBERG, ROBERT GRAF i inni.

Film „W czepku urodzeni" nagrodzony został Złotym Medalem na I Międzynarodowym Festiwalu filmowym w Moskwie. Jest to komedia satyryczna o ostrym wydźwięku polityczno-społecznym. Zrealizowana została na podstawie bestselleru Hartunga pod tym samym tytułem. Ekranizacja powieści odznacza się bardzo oryginalną formą polegającą na łączeniu epizodów rozgrywających się na przestrzeni 1913—1955 r. sangami i kupletami komentującymi wydarzenia. W roli duńskiej studentki występuje jedna z najpopularniejszych aktorek zachodnioniemieckich Johanna von Koczian. Kreacja w filmie „W czepku urodzeni" przyniosła jej odznaczenie w postaci „Złotej Maski", nagrody przyznawanej najlepszym aktorom młodego pokolenia.

CHCĘ BYĆ GWIAZDĄ

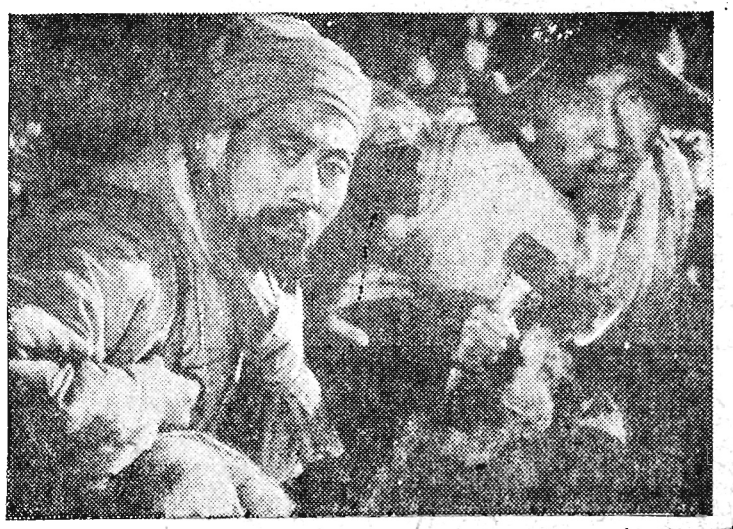

W MASCE I BEZ MASKI

NIEZIEMSKIE HISTORIE

SOBOTA NIEDZIELA 20, 21 sierpnia 1960 r.

NOCNE DYŻURY APTEK RZESZÓW

Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3

Stały dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56

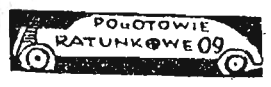

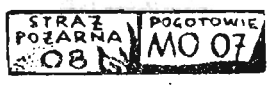

Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej — Opowieść o kole kredowym godz. 19

niedziela Turaszówka — Ostrożnie z małżeństwem

ŻORZA (ul. 3 Maja) — sobota i niedziela Chcę być gwiazdą (fr. l. 16) godz. 15.30, 17.45, 20.00 Poranki: niedz. Dzieci partyzanta (l. 7) godz. 10.25 Wujaszek z Ameryki (l. 12) godz. 12

ŚWIT (ul. Langiewicza) — sob. — nieczynne niedziela Don Juan (węg. l. 16) godz. 17 i 19 Poranki: niedziela Miś Bimbo (czeski) godz. 11

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — sob. — Krzyk (wł. l. 18) godz. 17 i 19.10 niedz. — Szczęśliwa droga (USA l. 12) godz. 15, 17 i 19 Poranki: niedziela Śmiech w raju (ang. l. 12) godz. 12 Szewczyk Kopytko (pol. l. 7) godz. 10.30

APOLLO (Staromieście) — Milcząca gwiazda (pol. l. 12) sob. godz. 16.30 i 18.30 niedz. godz. 14.30, 16.30 i 18.30 Poranki: niedziela W Szczebiotkowie (fr. l. 7) godz. 10.30 Tajemnica domu towarowego (radz. l. 7) godz. 11.30

KINO LETNIE (Aleja Komunistów) — sob. Zakazane piosenki (pol. l. 12) niedz. — Przygody Arsena Lupina (fr. l. 18) godz. 20.30

STRZYŻÓW ODRODZENIE — niedz. — Zezowate szczęście (pol. l. 16)

MIELEC BAJKA — Spokojny człowiek (USA l. 16) TĘCZA — Zdrada (czeski l. 18)

DK — sob. — Piątka z wyspy skarbów (ang. l. 9) niedz. — Pół żartem, pół serio (USA l. 18)

TARNOBRZEG WISŁA — sob. — Ich wielka miłość (USA l. 18) niedz. — Mężczyzna w spodenkach (wł. l. 12)

STALOWA WOLA WRZOS — sob. — Pilot Ben (radz. l. 13) niedz. — Krzyk (wł. l. 18) BALLADA — Ludzie, metry i sekundy (NRF l. 7)

DEBICA UCIECHA — sob. — Szczęśliwa droga (USA l. 12) niedz. — Bogaczka (radz. l. 12) GRYF — Młodzi małżonkowie (wł. l. 18)

NISKO SAN — sob. — Weseli współlokatorzy (radz. l. 16) niedz. — Dzieje miłości (fr. l. 16)

ŁAŃCUT ZNICZ — sob. — Mumu (radz. l. 14) niedz. — Kurier carski (jug. l. 14)

LEŻAJSK RADOŚĆ — Niebezpieczny wiek (wł. l. 16)

PRZEWORSK WARSZAWA — 7 grzechów głównych (fr. l. 18)

ROPCZYCE PRZYJAŹŃ — Zakochała się dziewczyna (radz. l. 14)

KOLBUSZOWA GRAŻYNA — Lotna (pol. l. 16)

PRZEMYŚL ROMA — sob. — Pół żartem, pół serio (USA l. 18) niedz. — Tania i jej matki (radz. l. 14) BAŁTYK — Marzenia i zabawy (czeski l. 10) OLIMPIA — sob. — Krzesiwo (NRD l. 10) niedz. — Grzech (jug. l. 18) KLUB GARNIZONOWY — Szalona noc (meks. l. 16)

JAROSŁAW GDYNIA — sob. — W czepku urodzeni (NRF l. 16) niedz. — Trucicielka (fr. l. 16) panorama OKA — sob. — Ballada o żołnierzu (radz. l. 14) niedz. — Nieziemskie historie (czeski l. 14)

LUBACZÓW MELODIA — niedz. — Prawo jest prawem (fr. l. 16)

RADYMNO ŚWIT — sobota — Dezerter (pol. l. 14) niedz. Zapaśnik i blazen (radz. l. 16)

KROSNO PIONIER — Spotkanie w mroku (pol. l. 16)

BRZOZÓW ROBOTNIK — niedz. — Montparnasse 1919 (fr. l. 18)

JASŁO SYRENA — sob. — Gorzkie zwycięstwo (fr. l. 14) niedz. — H-8 (jug. l. 16) i Roczniak (USA l. 9)

GORLICE WIARUS — Maturzystki (radz. l. 16) GORNIK — Niebezpieczna przesyłka (fr. l. 14)

SANOK POKÓJ — Biała krew (NRD l. 14) SAN — niedz. — Dwa oblicza Nataszy (radz. l. 12)

USTRZYKI ORZEŁ — sob. — Przystanek na peryferiach (czeski l. 18) niedz. — Tysiąc talarów (pol. l. 10)

LESKO JUTRZENKA — Miejsce na ziemi (pol. l. 16)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

SOBOTA

PROGRAM I

Program dnia: 6.25 15.25

Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00

8.06 Przegląd prasy 9.00 Audycja dla dzieci 10.10 Koncert poranny 11.30 Audycja z cyklu „Rodzice a dziecko" 11.35 Organy kinowe 12.05 Audycja dla wsi 12.20 Polskie melodie ludowe 12.40 Piękne głosy 13.15 Z cyklu „Niezapomniane stronice" 14.25 Koncert chóru a capella 15.05 Radio-Reklama 15.30 Przeglądy i poglądy 16.05 Audycja aktualna 17.00 Dla dzieci słuchowisko 17.30 Z życia Związku Radzieckiego 18.05 Zespół „Dziewiątka" 18.25 Wędrówki muzyczne po kraju 19.05 Melodie ludowe 19.20 Notatnik kulturalny 19.30 Do tańca grają orkiestry 20.27 Transmisja koncertu symfonicznego 22.45 Taneczne melodie kubańskie 23.10—23.40 Melodie taneczne.

PROGRAM II

Program dnia: 7.40 15.05

Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 15.00 19.00 23.50.

8.36 Przegląd prasy 9.35 Radiostacja młodości 10.00 Polska muzyka rozrywkowa 10.40 „Sądeccy Tatarzy" 11.10 Poranny koncert Chopinowski 11.40 Audycja aktualna 15.10 W szybkich tempach 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna 16.00 Sobotni podwieczorek taneczny 16.45 Reportaż 17.00 Radio-Reklama 17.15 Muzyka popularna 17.35 Na warszawskiej fali 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej 18.25 Koreańskie melodie rozrywkowe 19.05 Uniwersytet Radiowy 19.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich 19.30 Matysiakowie 20.00 Koncert Orkiestry Polskiego Radia 20.50 Piosenki polskie 21.27 Kronika sportowa 23.00 Muzyka taneczna 23.00—2.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.

12.50 Audycja w jęz. ukraińskim 14.00 Koncert życzeń 14.40 Radio-Reklama 16.00 Rzeszowski Magazyn Rozmaitości 16.20 Raptularz kulturalny 16.30 Muzyka.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program dnia: 7.35 12.10

Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00 12.04 16.00 23.00.

8.06 Przegląd prasy 9.05 „Fala 56" 9.20 Koncert orkiestry mandolinistów 10.00 P. Czajkowski: Akt II baletu „Jezioro Łabędzie" 10.30 Radiowy Magazyn Wojskowy 11.10 Muzyka dla wszystkich 12.20 Tango kontra cza-cza 12.45 „W Jeziorankach" odc. powieści radiowej 13.55 Zielony Magazyn 14.00 Utwory kompozytorów koreańskich 14.32 Z cyklu: „Opowieści wędrownicze" 15.00 Moskwa z melodią i piosenką 15.30 Koncert estradowy 16.20 Przyjaciółki — słuchowisko 17.01 Muzyka taneczna 18.05 Muzyka taneczna i wyniki najciekawszych imprez sportowych 18.50 Wesoły kramik 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 „Matysiakowie" odc. powieści radiowej 22.00 „Samotność na wiosnę" 22.30 Gra orkiestra taneczna 23.10—23.40 Mistrzowie batuty.

PROGRAM II

Program dnia: 7.20 11.50

Wiadomości: 6.30 7.30 8.30 12.04 17.00 19.00 21.00 23.50

8.36 Przegląd prasy 9.20 Za krakowską bramą 9.40 Mozaika muzyczna 10.30 Nowe nagrania 11.00 „Martwa natura" nowela 11.30 Słuchamy muzyki ludowej 12.10 Poranek symfoniczny 13.50 Koncert życzeń 15.00 Dla dzieci — słuchowisko „Baśń o tysiąconogim" 16.45 W niedzielne popołudnie 16.30 Koncert Chopinowski 17.05 Audycja aktualna na tematy międzynarodowe 17.20 Zgaduj-Zgadula 19.05 Gra orkiestra taneczna 19.20 Gimnazjum fantazji 20.30 Rewia piosenek 21.16 Wiadomości sportowe 21.20 Muzyka taneczna 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa 22.30 Rumuńska muzyka taneczna 23.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.

9.40 Felieton Jerzego Pleśniarowicza „Aktorska droga Gustawa Fischera" 10.00 Muzyka.

DYREKCJA SZPITALA POWIATOWEGO w Brzozowie

OGŁASZA PRZETARG

na OTYNKOWANIE BUDYNKU ADMINISTRACYJNEGO przy Szpitalu (tynki zewnętrzne). Materiał winien dostarczyć wykonawca. Termin składania ofert upływa z dniem 30 sierpnia 1960 r. Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zleceniodawca zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. Kw-1601/1

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Lubaczowie

OGŁASZA PRZETARG

na WYKONANIE ROBÓT murarskich, dekarsko - blacharskich, tynkarskich, posadzkowych, stolarskich, malarskich i wod.-kanalizacyjnych w BUDYNKU ADMINISTRACYJNYM Prezydium PRN. Termin składania ofert upływa z dniem 5. IX. 1960 r. Otwarcie ofert nastąpi dn. 6 września br. o godz. 9, w biurze Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Prezydium PRN w Lubaczowie, pokój nr 20. Oferty należy składać w dwóch kopertach. Wewnętrzna koperta winna być zalakowana. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Wydział Budżetowo-Gospodarczy Prezydium PRN w Lubaczowie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Kw-1614

DYREKCJA RZESZOWSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH Rzeszów, ul. Grodzisko 3a

OGŁASZA PRZETARG

na SPRZEDAŻ NASTĘPUJĄCYCH MASZYN:
1. SZPRYCY RĘCZNEJ — nadziewarki do kiełbas — 750 zł.
2. WILKA — KUTRA — maszyny do mielenia mięsa (kompletnej) — 700 zł.

W/w maszyny mieszczą się w rozbieralni mięsa Przedsiębiorstwa, przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie, gdzie można je oglądać codziennie w godz. od 8 do 15.

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Przetarg odbędzie się dnia 31 sierpnia 1960 r., o godz. 9, w lokalu rozbieralni mięsa, w Rzeszowie, przy ul. Dąbrowskiego 9. Ks-1601

MIELECKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO z siedzibą w RZEMIENIU

OGŁASZAJĄ PRZETARG ograniczony I, II i III

na SPRZEDAŻ SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO marki „Zis-5", typu 5, o nośności 3.000 kg, o numerze silnika 1012464 i o numerze podwozia 90005. Cena wywoławcza w przetargu I ustalona została na zł 15.000.

W przetargach następnych cena ta w porównaniu do ceny w przetargu I ulegnie obniżkom: w przetargu II — 40-procentowej, w przetargu III — 75-procentowej.

Przetarg I odbędzie się dnia 1 września br., o godz. 9, w Rzemieniu k/Mielca, zgodnie z Zarządzeniem Ministra Komunikacji, z dnia 8 maja 1957 r. (Monitor Polski nr 56). Przetarg II odbędzie się dnia 14 września 1960 r., a przetarg III — dnia 28 września 1960 r. — o tej samej porze i w tym samym miejscu. Samochód można oglądać codziennie od godz. 8 do 14. Oferentów obowiązuje wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu. Kw-1559/2

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska" w Sokołowie Małopolskim

OGŁASZA PRZETARG

na WYKONANIE następujących robót remontowo budowlanych:
1. DOKOŃCZENIE BUDOWY SKLEPU w Markowiznie (stoją mury z pustaków). Reszta prac wymaga wykończenia.
2. DOKOŃCZENIE BUDOWY SKLEPU w Trzebusce (Wykonano jedynie fundamenty).

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy zgłaszać w terminie do dnia 31 sierpnia 1960 r. pod adresem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Sokołowie Młp. Potrzebne informacje można uzyskać codziennie w godz. od 7 do 15, w biurze Zarządu Spółdzielni. Zastrzega się wybór oferenta. Kw-1610

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Żarowie

ul. Zamkowa 10, woj. Wrocław

PROWADZI DODATKOWE WPISY

do klas pierwszych na wydział chemiczny. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest posiadanie świadectwa ukończenia siódmej klasy szkoły podstawowej oraz ukończony piętnasty rok życia. Dla dobrze uczących się przewidziane są stypendia. N-1567

Pracownicy poszukiwani

MAGAZYNIERA-KSIĘGOWEGO zatrudni PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE — Szczawne, pow. Sanok, stacja kol. i p-ta Szczawne. Wymagane ukończone Technikum Rachunkowości Rolnej ewent. Weterynaryjne lub Rolnicze. R-1602

WOJEWÓDZKI ZARZĄD DRÓG PUBLICZNYCH w Rzeszowie, ul. Świerczewskiego nr 4 przyjmie natychmiast do pracy INŻYNIERA ARCHITEKTA względnie TECHNIKA BUDOWLANEGO z kilkuletnią praktyką i w miarę możności z uprawnieniami budowlanymi oraz INŻYNIERA względnie TECHNIKA DROGOWEGO z odbytą praktyką i znajomością zagadnień kosztorysowych. Warunki pracy — do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne należy kierować do w/w Zarządu — Dział Zatrudnienia i Płac. R-1611/2

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w Stalowej Woli zatrudni natychmiast KONSTRUKTORA w warsztatach szkolnych. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Szkoły. R-1615

PRACOWNIKÓW z wykształceniem ekonomicznym lub prawniczym zatrudnią zaraz na stanowiskach w działach ekonomicznych ZAKŁADY CHEMICZNE „Nitron" w Krupskim Młynie, pow. Tarnowskie Góry. Zgłoszenia prosimy kierować osobiście lub pisemnie pod adresem: Zakłady Chemiczne „Nitron" w Krupskim Młynie, pow. Tarnowskie Góry, stacja kolejowa Kielcza. R-1606

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska" Kolbuszowa Górna zatrudni natychmiast — GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Reflektujemy na siłę przygotowaną z długoletnią praktyką. Wynagrodzenie wg. umowy. Obowiązuje taryfikator C.R.S. Zgłoszenia kierować pod adresem: Zarząd Gminnej Sp-ni „SCh" Kolbuszowa Górna nr tel. 92, pow. Kolbuszowa, woj. Rzeszów. R-1594/3

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO w Mielcu przyjmie natychmiast KAŻDĄ ILOŚĆ SLUSARZY i TOKARZY z odpowiednią praktyką zawodową, względnie po ukończonej szkole zawodowej. Warunki płacy zależne od kwalifikacji i zgodne z Układem Zbiorowym dla Przemysłu Metalowego. Mieszkania hotelowe — zapewniamy. Oferty prosimy kierować pod adresem Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, do Działu Pracy. R-1590/3

KIEROWCĘ CIĄGNIKA zatrudni natychmiast ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY CEGLARSKO-BUDOWLANA „Jedność" w Trzcianie koło Rzeszowa. Warunki pracy i płacy — do omówienia na miejscu, w biurze Spółdzielni w Trzcianie. R-1586/3

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Przemyślu przyjmie natychmiast KILKUNASTU KWALIFIKOWANYCH PIEKARZY, KILKUNASTU POMOCNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH oraz SZEŚCIU UCZNIÓW w wieku lat 16. Zgłoszenia osobiste w Biurze Spółdzielni, w Przemyślu, przy ul. Franciszkańskiej 33. R-1582

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA TERENOWEGO w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19 ZATRUDNI NATYCHMIAST na terenie Rzeszowa, Łańcuta, Leżajska i Ropczyc
- 100 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH
- 4 BLACHARZY
- 6 ZDUNÓW
- 4 PŁYTKARZY
- 4 MONTERÓW C.O.
- 4 MONTERÓW WOD.-KAN.
- 4 ELEKTRYKÓW
- 2 ŚLUSARZY

Praca w systemie akordowym. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Chętni proszeni są o zgłaszanie się pod w/w adresem. R-1603/2

DYREKCJA UNIWERSYTETU LUDOWEGO we Wzdowie

pta — Jesionów, pow. Brzozów, woj. rzeszowskie

OGŁASZA PRZETARG nieograniczony I, II i III

na PRZEPROWADZENIE REMONTU w gmachu Uniwersytetu. Na remont składają się: INSTALACJA ELEKTRYCZNA, URZĄDZENIA WODNO-KANALIZACYJNE, CENTRALNE OGRZEWANIE, ADAPTACJA WNĘTRZA oraz OTYNKOWANIE ZEWNĘTRZNYCH MURÓW.

Plany i kosztorysy są do wglądu codziennie od godz. 8 do 15. Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać w terminie do dnia 26 sierpnia 1960 r., pod adresem: Uniwersytet Ludowy ZMW we Wzdowie, p-ta Jesionów, pow. Brzozów. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 sierpnia 1960 r. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Kw-1608/3

USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „Foto-Prod" Rzeszów, ul. Czackiego nr 5 tel. 37-14

OGŁASZA PRZETARG

na PRZEPROWADZENIE REMONTU w punkcie Fotograficznym w Rzeszowie, przy ul. Grunwaldzkiej nr 18. Wspomniany remont winien być ukończony do końca bm. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert wyznacza się do dnia 20 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Zarząd Spółdzielni w godz. 8—14. Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. Kw-1599/1

Unieważnia się zagubione zezwolenie nr S-242 wydane przez WUKPPiW w Rzeszowie na zakup kalki hektograficznej. Z-1607

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD dwuosobowy sportowy (stan bardzo dobry) — pilnie sprzedam. Zgłoszenia pisemnie: Kraków, Kolberga 4, m. 7. 1161/s

LOKALE

POSZUKUJĘ się wolnego pokoju względnie miejsca przy rodzinie w Rzeszowie dla jednej osoby. Zgłoszenia prosimy przesyłać do Centrali Rybnej w Rzeszowie, przy ul. 1 Maja 10, II p. 1-1616/1

PRACA

POMOC domowa potrzebna zaraz. Warunki — dobre. Zaborowski Zbigniew, Sędziszów Młp. Fabryczna 9. 1193/p

Chcesz obejrzeć Olimpiadę za 600 zł?

Kup na raty telewizor „TURKUS" „JANTAR" lub „NEPTUN"

Pierwsza rata 600 zł.

Od 11 sierpnia rozszerzono sprzedaż ratalną na telewizory 17" i 21".

MOŻNA NABYĆ WE WSZYSTKICH SALONACH I SKLEPACH ZAKŁADÓW USŁUG RADIOTECHNICZNYCH. H-1557

Czy masz poczucie humoru?

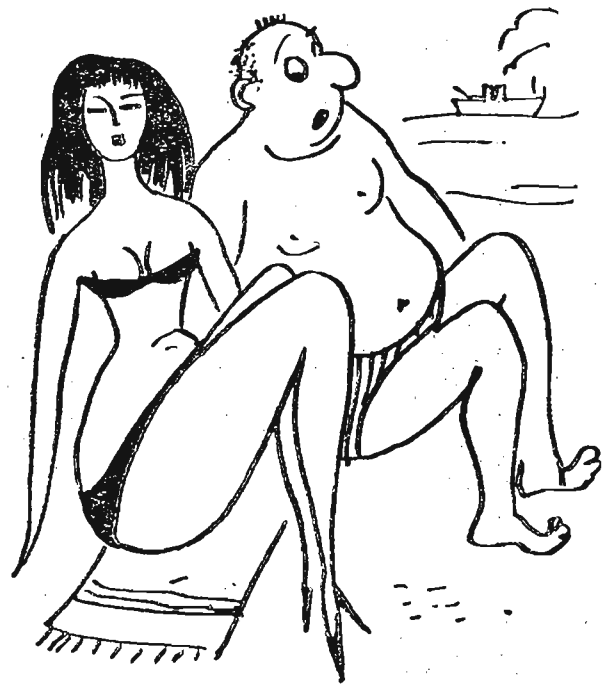

Obok zamieszczamy trzy rysunki, które rysownik zapomniał podpisać. Redakcja „Wydanie Niedzielne", chcąc się przekonać o poczuciu humoru wśród czytelników, prosi o nadesłanie do dnia 26 bm. podpisów do rysunków. Najdowcipniejsze podpisy zostaną nagrodzone. Odpowiedzi kierować na adres Redakcji „Nowiny Rzeszowskie", Rzeszów, ulica Żeromskiego 5 z dopiskiem „Wydanie Niedzielne".

Na Sanie

FOTO J. JAWCZAK

DLA SMAKOSZÓW — ŻABKI

Wszyscy wiemy, że starożytni Rzymianie czuli szczególny sentyment do gęsi, niby z racji ich bohaterskiej postawy wobec nieprzyjaciół Rzymu. Mało kto wie jednak, że arystokracja rzymska niemniejszym sentymentem darzyła również wodne stworzenia, noszące dziś naukowe imię „rana esculenta", zajadając się nimi w różnych postaciach.

Kto pamięta jeszcze trochę łacinę, ten wie już o co chodzi. Pozostałym powiemy, że u nas w Polsce rzymskie gusty podzielają w pełni jedynie „arystokratyczne" bocki. Docenili natomiast smakołyk Francuzi, którzy z kilku krajów Europy, m. in. z Polski, sprowadzają za cenne dewizy zielone, wodne żaby. Ich naukowcy wyszperali bowiem, że starożytni krewniacy cenili żabki dla niezwykłej delikatności żabich udek. Rosołki z żabek dla ich wartości odżywczych, lekkostrawności dawali zaś ludziom chorym i ozdrowieńcom. Uczeni — żywieniowcy potwierdzili odżywczą wartość żabek na jednym z kongresów żywieniowych i utorowali im drogę na stół.

A więc może i my byśmy spróbowali? Dla chętnych oryginalny francuski przepis, oczywiście na żabie udka:

Zdjąć skórkę i umyć udko w zimnej wodzie, 2 godziny moczyć w occie z dodatkiem pieprzu i soli. Następnie rzucić mięsko na gorące masło lub oliwę i piec tak długo, dopóki nie uzyska złocistego koloru.

Inny sposób, to otoczyć udka w jajku i mące, potym zapiec w piecyku. Można też dusić udka przez 15 minut na poprzednio przygotowanej zaprażce z masła, mąki, mleka, wina, cebuli, liści bobkowych. Do tego można jeszcze dorzucić żółtko.

Smacznego!

(s. m.)

Zaczarowana trąbka, bażanty i stonka

Historia wygląda niemal nieprawdopodobnie, a jednak fakty nadały jej niebywały rozgłos. Wszystko zaczęło się wiosną 1959 roku. Leśniczy — Witold Stolarczyk z leśnictwa Suchowola w pow. Radzyń otrzymał polecenie zorganizowania hodowli bażantów. W tym celu przekazano mu stado, liczące 65 sztuk tych ptaków, nadesłanych z Jugosławii. Fachowa praca i wrodzone zamiłowanie do hodowli przyniosły doskonałe wyniki. W rok bowiem później stado liczyło już 1 050 sztuk, miało swego stałego opiekuna w osobie gajowego Józefa Botwiny i zasłużoną sławę wśród ludności okolicznych wsi, która w wypadku odłączenia się młodego bażanta od stada odnosiła natychmiast schwytanego ptaka do leśnictwa.

Józef Botwina przyzwyczaił stado małych bażantów do karmienia na sygnał hejnału swej trąbki myśliwskiej. Gdy ptaki podrosły, Botwina wyprowadzał młode bażanty przy dźwiękach trąbki na pola ziemniaczane, w których dawały one prawdziwy „koncert" żarłoczności, niszcząc kompletnie stonkę.

Kiedy dowiedzieli się o tym chłopi z okolicznych wsi, zaczęły tłumnie napływać do leśnictwa prośby o „skierowanie" bażantów na ich pola.

Zdaniem wybitnych specjalistów i propagatorów hodowli bażantów na Lubelszczyźnie — m. in. dyrektora naczelnego okręgu lasów państwowych inż. Stanisława Jastrzębskiego i przewodniczącego Woj. Rady Łowieckiej — inż. Jerzego Krupki — racjonalny rozwój hodowli bażantów — wielkich smakoszy „żuka z Colorado" — zapewni wyniszczenie niemal 50 procent ognisk rozpleniającej się na Lubelszczyźnie jednej z aktualnych plag rolnictwa — stonki.

Grzyb — okaz

Lasy w tym roku „obrodziły". Owoców leśnych i grzybów jest sporo. Ostatnio Stanisław Twardowski z Jadachów, znalazł prawdziwy okaz grzyba. Borowik, który znalazł w lesie, ważył 1,76 kg. **Juk.**

NIE TRUDNO ZGADNĄĆ

KRZYŻÓWKA

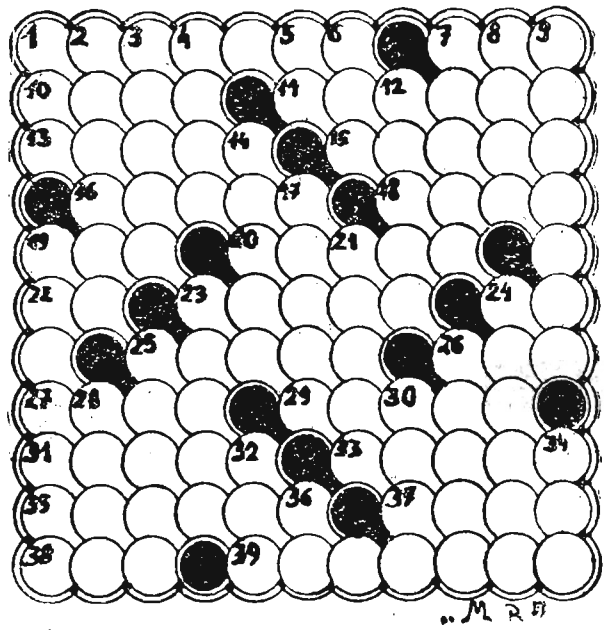

„M R"

Poziomo: 1. dywan perski, 7. głos kozy, 10. napój z ryżu (dobry do herbaty), 11. grządka kwiatowa, 13. kolia, 15. wyższa izba parlamentu, 16. owca, a inaczej się zwie, 18. źródło Białego Nilu, 19. oprawca, 20. tytuł szlachecki, 22. inicjały mistyka, który wywarł pewien wpływ na Mickiewicza, 23. surowy sędzia obyczajów, 24. termin bokserski, 25. port nad rzeką Gadawari w Indiach, 26. rzeka płynąca w Hiszpanii i Portugalii, 27 imię znakomitego kompozytora ZSRR, 29. jeden z następców cesarza Oktawiana, 31 odmiana węgla, 33. żandarm turecki, 35. inna nazwa izr. boga Jahwe, 37. rów oblężniczy, 38. podstawa przem. drzewnego, 39. wyspy na M. Czerwonym.

Pionowo: 1. zagięty gwóźdź bez główki, 2. miasteczko na Krymie, 3. ssak z rzędu saren (manat), 4. twierdza tur. w Kuedystanie, 5. miara pow., 6. zaimek, a także plon, 34 wspak, 7. roślina zwrotnikowa (smaczne owoce), 8. węglowodór nasycony, 9. wykaz przedmiotów z jednego zbioru, 12. materiał budowlany, 14. wieprzak, 17. doradca Salomona, 19. drapieżny ryś pustynny, 21 mały Roman, 23. miasto w zagłębiu Ruhry (Kamen), 24. przekąska nie zdrobniale, 25. imię czołowego męża stanu Węgier, 26. przedmiot handlu, 28. stoją tam statki przed wejściem do portu, 30. zbiór osobników należących do jednego gatunku, 32. do kopert, a także roślina pokojowa, 34. największa rzeka w naszym woj., 36. moja osoba.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Przemyślu, ul. Waryńskiego 15 „Rozrywki umysłowe" — przeznaczone są do rozlosowania trzy nagrody (bony lub książki).

Rozwiązania i nagrody z nr 168 (3451)

Kombinatka: „Encyklopedia — to podręcznik potrzebny tym, którzy się interesują różnymi działami wiedzy" (epigon, uciwyt, cyklop, kropka, metoda, Iliada).

Zagadka: „Słownik".

Nagrody wylosowali: I Krystyna Goszczyńska-Siedliczka (pow. Przeworsk), II Michalina Blecharczyk — Sławnica, III Franciszka Puz — Rzeszów.

FILATELISTYKA

Republika San Marino — mały kraj europejski — przejawia dużą żywotność w wydawaniu znaczków pocztowych.

Z braku tematów własnych dla emitowania serii okolicznościowych w wielu wartościach i różnych kolorach, wykorzystywane są różne okazje o znaczeniu ogólnoświatowym.

Seria z Roosveltem (1947 r.), składająca się z 14 znaczków, stulecie znaczków USA (7 wartości), seria Kolumba (12 wartości), dwie serie kwiatów (9 i 10 znaczków), rasy psów (10 wartości), urodziny Lincolna, Garibaldi, rokrocznie emitowane serie sportowe, dwie serie wydane z okazji Olimpiady Rzym — 1960 — są to przeważnie znaczki motywowe, cieszące się u kolekcjonerów znaczków pocztowych największą popularnością. Zasilają one wybitnie skarb tego małego państewka drogocennymi dewizami.
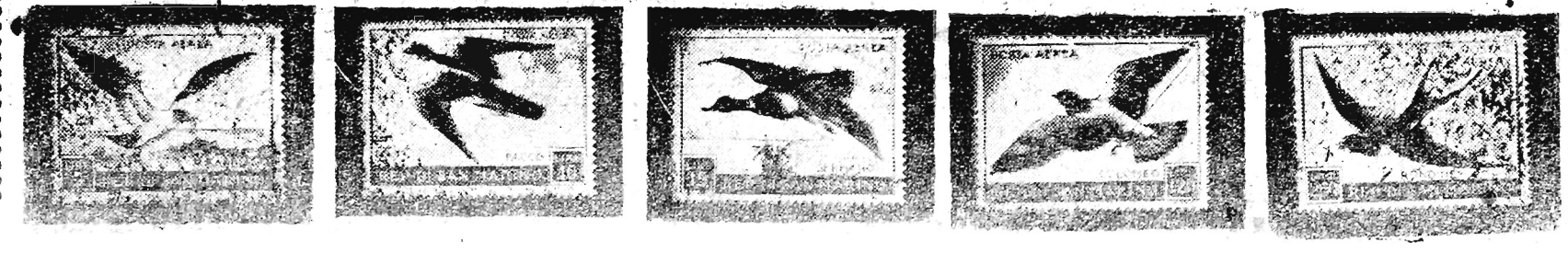
W dzisiejszym kąciku reprodukujemy uzupełnienie serii „ptaki", liczącej dotychczas 15 znaczków. **J. K.**